



Jesli chcesz dobrobytu wsi - nie zwlekaj z odstawa zboza

Cena 15 gr.

# Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 23 i 24 SIERPNI 1952 R. NR 202 (2585)

*W akcji skupu zboża*

## Coraz więcej gromad Lubelszczyzny odpowiada na apel chłopów z Klarowa

W pow. hrubieszowskim powstają nowe spółdzielnie produkcyjne

Na apel gromady Klarów, z gminy Brzeziny pow. Lublin odpowiada coraz więcej gromad naszego województwa.

W powiecie hrubieszowskim najliczniej na apel gromady Klarów odpowiedzieli chłopcy z gminy Horodło. Jako pierwsi w gminie apel gromady Klarów podjęli chłopcy z gromady Poraj, którzy wezwali jednocześnie do współzawodnictwa w akcji planowego skupu zboża chłopów z dwóch sąsiednich gromad: Beżownicy i Kopytowa.

Chłopcy z Kopytowa odpowiadając na wezwanie gromady Poraj zobowiązali się celem przyspieszenia sprzedaży zboża Państwu zorganizować trzy zbiorowe dostawy w dniach: 25 i 30 bm. oraz 5 września. Najcen-

niejsze zobowiązanie podjęła gromada Ciołki, w której do dnia 18 bm. już 12 rolników całkowicie wywiązało się z obowiązku sprzedaży zboża. Gromada ta zobowiązała się roczny plan sprzedaży zboża wykonać w 100% do dnia 26 bm. Nie pozostali w tyle również chłopcy z gromady Kol. Starych zamieszkałej wyłącznie przez byłych fernali. Chłopcy z tej gromady nie mogą docze-

kać się maszyny omlotowej z GOM (maszyny GOM nie są dotychczas wyremontowane) ustawili w środku wsi dwie sztyftówki (tyle ich mają) i młóca.

Na bazie walki o przedterminową realizację zobowiązań wsi wobec Państwa w gromadach: Kopytów, Kol. Starych i Hrebenne powstają spółdzielnie produkcyjne. W Hrebennem organizatorem spółdzielni jest ZMP-owiec Kazimierz Wyżkowski, który brał udział w warszawskim Zlocie.

## Kraśnik wzmacnia tempo a Hrubieszów, Krasnostaw i Lublin wloką się na szarym końcu

Jedną z pierwszych spółdzielni produkcyjnych w pow. kraśnickim, która w terminie odstawiła swoje zboże, jest spółdzielnia w Kosinie. Ze swego planu wywiązała się ona w 153 proc.

Chłopcy z gminy Kosin, idąc za przykładem spółdzielców, również w terminie odstawiła swoje zboże. Z gromady Szastarka jako jeden z pierwszych odstawił zboże Wacław Pietruszka.

Z gromady Kosin wywiązali się: Antoni Wargala, Ignacy Kulpa, Jan Górecki, Stefan Olszówka, Stanisław Rumianek, Władysław Kapata, Jan Kaczmarczyk, Józef Wojewoda, Franciszek Gardziś i wielu innych.

W gromadzie Słodków w gminie Brzozówka prawie wszyscy chłopcy młóca swoje zboże, przygotowując się do zbiorowej dostawy, która została wyznaczona na dzień 20 VIII. Pełnomocnik gromadzki Edward Oleszek wraz z sołtysiem Leonem Bucniem chodzą od gospodarza do gospodarza, dopilnowując pracy młocarni i sprawnego przetrzucania oprać do następnych gospodarstw.

Dlatego też maszyny nie mają przestoju i omloty w Słodkowie przebiegają sprawnie. Gorzej jest jednak w gromadzie Słodków, w której sołtys Aleksander Drodzi nie przelał żadnej troski o szybkie przeniesienie omlotów. Trzeba, żeby w Brzozówce jak najszybciej GRN w Brzozówce jak najszybciej zainteresowała się tą sprawą i wysłała tam dobrego aktywistę, by omloty ruszyły w najbliższych dniach.

Równocześnie z odstaniem zboża chłopcy gminy Brzozówka realizują i inne zobowiązania wobec Państwa. I tak w gromadzie Słodków i wielu jest gospodarzy, którzy przekroczyli już swoje plany sprzedaży mleka. Do takich między innymi należą: Franciszek Utniarz — w 250 proc., Antonina Dudzińska — w 103,6 proc., Józef Kokoszka — w 250 proc.

Z gromady Polichna I wywiązali się z planu skupu mleka — Ignacy Kowal s. Józefa — w 300 proc., Jan Pazdrak — w 200 proc.

Z gromady Polichna II — Genowefa Zoba w 303 proc., Wł. Cieciska — w 400 proc., Jan Gaska w 100 proc.

Z gromady Polichna III — Feliks Igras w 100 proc., Piotr Kamiński — w 300 proc., Józef Kowalczyk, s.

Walentego — w 150 proc., Tomasz Kucharczyk — w 120 proc.

Z gromady Majdan Obleszcze: Józef Budkowski — w 240 proc., Adolf Wielich — w 200 proc., Józef Biały — w 104 proc., i wielu innych.

Dzięki temu, że aktyw powiatowy potrafi równocześnie walczyć o realizację zobowiązań wobec Państwa, jak skup zboża, mleka i trzody chlewnej — powiat Kraśnik z ostatniego miejsca wysunął się już na 10 miejsce i jeśli nie osłabi tempa ma szansę znaleźć się w czołówce.

A inne powiaty? Czy również przodują w tak ważnych akcjach? Taki Hrubieszów, Lublin, Krasnostaw — noszące słusznie miano „spichlerzy” Lubelszczyzny o bardzo dobrych ziemiach, nie dorównują nawet takim powiatom, jak: Lubartów, Włodawa, Radzyń, Łuków, gdzie są ziemie o wiele gorzej, lecz wloką się na szarym końcu i uniemożliwiają województwu lubelskiemu wykonywanie dziennych planów skupu zboża.

I tak: Hrubieszów wykonał do dnia 21 sierpnia 1,5 proc. planu rocznego, Lublin — 2,1 proc., Krasnostaw — 2,2 proc.

Pytanie: „Dlaczego tak się dzieje?” skierujemy pod adresem aktywu politycznego i społecznego wyżej wymienionych powiatów.

Trzeba więc jak najszybciej postawić pracę polityczną na właściwym poziomie, by zwiększyć nasilenie zbiorowych dostaw zboża, a tym samym dorównać w dostawach innym powiatom a nawet wyjść na czołowe miejsce w skali wojewódzkiej.

## Depesze z okazji święta narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej

Do

Towarzysza dr PETRU GROZA

Przewodniczącego Prezydium

Wielkiego Zgromadzenia Narodowego

Rumuńskiej Republiki Ludowej

Bukareszt

Z okazji święta narodowego, ósmej rocznicy wyzwolenia Rumunii przez bohaterską Armię Radziecką śle Wam, Towarzyszu Przewodniczący, oraz narodowi rumuńskiemu najserdeczniejsze życzenia w imieniu narodu polskiego i swoim własnym.

Polska krocząca wspólnie z Rumunią drogą wiodącą ku socjalizmowi — życzy zaprzyjaźnionemu narodowi rumuńskiemu dalszych sukcesów we wspaniałym rozwoju gospodarczym i kulturalnym oraz w zabezpieczeniu trwałego pokoju, o który oba nasze narody wytrwale walczą pod przewodnictwem bratniego Związku Radzieckiego i Wielkiego Chorażego pokoju Towarzysza Stalina.

BOLESŁAW BIERUT

Do

Towarzysza GHEORGHE GHEORGHIU DEJ

Prezesa Rady Ministrów

Rumuńskiej Republiki Ludowej

Bukareszt

W dniu święta narodowego bratniego narodu rumuńskiego proszę Was, Towarzyszu Premierze, w imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i swoim własnym o przyjęcie moich najgorętszych pozdrowień dla Rządu Rumuńskiej Republiki Ludowej i dla Was osobiście.

Życzę bratniemu narodowi rumuńskiemu dalszych sukcesów w budownictwie socjalizmu oraz w walce o trwały pokój, jaką wiodą nasze narody wraz z całym światowym obozem pokoju i demokracji pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

Do

Towarzysza SIMIONA BUGHICI

Ministra Spraw Zagranicznych

Rumuńskiej Republiki Ludowej

Bukareszt

Proszę przyjąć, Towarzyszu Ministrze, me najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji święta narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej wraz z życzeniami dla narodu rumuńskiego dalszych osiągnięć w budowie socjalizmu i w walce o pokój świata.

DR STANISŁAW SKRZESZEWSKI

*Błyskawica*

## ZMIENIĆ STYL PRACY W GRN W FAJSŁAWICACH

Pracownicy Gminnej Rady Narodowej w Fajslawicach nie wywiązują się z obowiązków, nałożonych na nich przez Państwo. Dowodem tego jest wysyłanie do chłopów zawiadomień bez podpisów, bez pieczęci i... bez terminów dostaw. Jeszcze tylko nie wypełnić w zawiadomieniach ilości zboża, a byłoby czyste blankiety. Sprawą tą powinna się zająć Powiatowa Rada Narodowa w Krasnymstawie i dopilnować, by pracownicy GRN obudzili się ze „śpiączki” i zmienili styl swojej pracy, bowiem od niego też zależy wykonanie planu skupu zboża.

## CO ROBI KOLEGIUM GMINNE W KAZIMIERZU

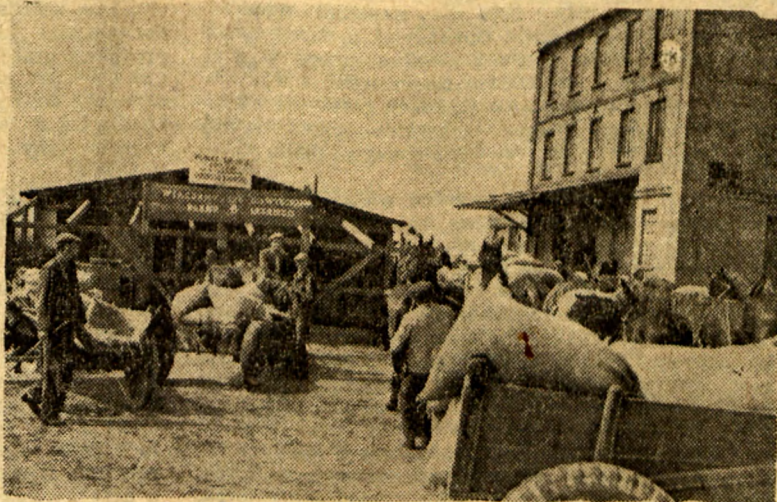
W gminie Kazimierz z dostawą zboża dla Państwa nie jest dobrze. Na 19.503 kg zboża przewidzianych

planem na sierpień wpłynęło zaledwie na punkt skupu 2,856 kg, a zatem znikomy procent planu sierpniowego. Najlepiej jeszcze stoi gromada Kazimierz, z której gospodarze terminowo i prawie w 100 proc. wywiązują się z obowiązków dostaw zboża wobec Państwa. Na wyróżnienie zasługują tacy gospodarze jak: Eugeniusz Cenzartowicz, Edward Duma, Franciszek Gradziński, którzy już do 10 bm., przedterminowo wykonali plan. Do ociągających się z dostawą zboża, a takich w gminie Kazimierz nie brakuje, należą: Bolesław Józwiak i Stanisław Paruch z gromady Cholewicka, Hieronim Bartos z grom. Dąbrowka. Termin dostawy upłynął tym gospodarzom już z dniem 15 bm., a dotąd nie odstawił jeszcze ani kilograma!

Już najwyższy czas, by Kolegium Gminne w Kazimierzu zajęło się tymi gospodarzami, no a przede wszystkim Józefem Kowalskim (s. Aleksandra), który nie odstawił nie tylko zboża przewidzianego wywiadem na bieżący rok, mimo że termin upłynął z dniem 15 bm., ale ma jeszcze zaległości z ubiegłego roku.

## Powiaty w walce o plan

| Nazwa powiatu  | Wykon. planu rocznego w % |
|----------------|---------------------------|
| Lubartów       | 10,1                      |
| Biała Podlaska | 9,1                       |
| Włodawa        | 8,8                       |
| Radzyń         | 8,5                       |
| Łuków          | 7,2                       |
| Tomaszów       | 6,9                       |
| Pulawy         | 6,3                       |
| Chelm          | 5,8                       |
| Zamość         | 5,4                       |
| Kraśnik        | 5,3                       |
| Bilgoraj       | 4,5                       |
| Krasnostaw     | 3,5                       |
| Lublin         | 3,3                       |
| Hrubieszów     | 2,3                       |



Coraz więcej chłopów realizuje swoje zobowiązania. Na zdjęciu: furmanki spółdzielców i chłopów indywidualnych czekają na punkcie skupu na wyładunek zboża.

CAF — fot. Dąbrowiecki

*Przedownicy w akcji skupu zboża*



Jadwiga Szwaregolińska — młoda rolniczka z pow. lubartowskiego, należy do przodujących dostawców zboża. Obowiązek wobec Państwa wypełniła w 106 proc.



Ob. Stanisław Stychna posiada niewielkie gospodarstwo (4,10 ha przelicz.) w gromadzie Olszowiec. W dniu 13 bm. dostarczył on do punktu skupu w Białym 411 kg zboża, wykonując tym samym jako pierwszy w gminie Białym w całości planową dostawę zboża Państwu.



# Święto polskich skrzydeł

Z woli niezłomnej mas ludu polskiego powstało polskie lotnictwo wojskowe. Powstało w dniach, kiedy do pierwszych oddziałów Wojska Polskiego, formowanych na ziemi radzieckiej przez Związek Patriotów Polskich, zbiegali się rozproszeni po całym tym wielkim kraju Polacy. Armia Polska, formująca się w ZSRR, była armią nowoczesną, wyposażoną we wszystkie środki. Musiała więc posiadać i własne lotnictwo.

A nie było łatwo je stworzyć. Większość polskich lotników po klęsce wrześniowej trafiła na zachód, gdzie w bojach o całość Londynu wywalczyli... tłuste posady dla emigranckich kanali z tak zwanego „rzędu”. Żołnierze - piloci zalegali obozy jenieckie w Niemczech. Z niewielką garstką, mającą jakie takie pojęcie o lotnictwie, przystąpili do organizowania polskiego lotnictwa bojowego instruktorzy i oficerowie radzieccy. Rząd radziecki bowiem nie tylko dostarczał formującą się armii sprzętu. Skierował także do niej szereg świetnie wyszkolonych oficerów, którzy mieli przekazać swą wiedzę i doświadczenie przyszłym polskim pilotom.

W dniu 23 sierpnia — w dniu, który obecnie co rok obchodzimy jako święto polskich skrzydeł — powstała w roku 1913 pierwsza polska jednostka lotnicza we wsi Grigoriewskoe. Była to eskadra myśliwska, która wkrótce rozrosła się w pułk, później zaś — całą dywizję.

W tym czasie, w lipcu 1944 roku wkroczyła na szlak bojowy, który wiodł z niewielkiej wioski pod Riazaniem, aż do Berlina. W rok jeden powstały i zostały wyszkolone wspaniałe jednostki lotnicze, które później, w toku walk z najeźdźcą hitlerowskim, jeden raz chlubnie zapisały się w dziejach owej wojny.

Okres powojenny, to okres wyjątkowej pracy nad budową wielkiego, potężnego lotnictwa. Polskie lotnictwo wojskowe jest mocno związane z ludem. Najlepszych jego synów liczy w składzie swych żołnierzy. Na straży polskiego nieba, na straży pokoju nasi lotnicy z głębokim poczuciem odpowiedzialności wywołują się z powierzzonego im przez naród zadania.

Wyrazem ścisłego związku naszych żołnierzy - lotników z ludem, a także głębokiej miłości, jaką lud otacza swoich skrzydlatych synów jest uchwała Plenum Zarządu Głównego ZMP, powzięta w przeddzień Złotu Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej, o objęciu przez młodzież szefostwa nad Wojskami Lotniczymi.

Polskie skrzydła — to nie tylko nasze znakomite lotnictwo wojskowe. Posiadamy przecież doskonałe lotnictwo komunikacyjne, które nieraz poważnie przyczynia się do rozwiązania zadań gospodarczych związanych z budową socjalizmu. Posiadamy lotnictwo sanitarne, które niejednemu życie już uratowało, niosąc pomoc tam, gdzie od jej szybkości zawisa możliwość

uratowania człowieka. Lotnicy polscy stanęli już nieraz w obronie naszych pól i lasów, biorąc udział w opylaniu lasów, zagrożonych przez osnuje gwałtowną i sówkę — groźne szkodniki naszych drzew. Brali udział w walce ze stonką ziemianną, podrobną na pola nasze przez amerykańskich siewców zniszczenia.

Oprócz tego nasze lotnictwo sportowe szkoli szeregi młodzieży w trudnej sztuce kierowania samolotem. Rolę tę spełnia Liga Lotnicza, wielka masowa organizacja, licząca ponad 600 tysięcy członków.

Zarówno nasze wojska lotnicze, jak i piloci cywili stale podnoszą swój poziom wykształcenia zawodowego, szeroko czerpiąc z przykładu i pomocy znakomitych pilotów radzieckich. Piloci i nawigatorzy naszego lotnictwa, wzorując się na swych dawnych towarzyszach broni ze szkoły stalinowskich sokół. Każdy z nich, to gorący patriota, człowiek wielkiej wartości moralnych, dużego poziomu politycznego wyrobienia.

W dniu święta naszego lotnictwa dumni z jego osiągnięć, musimy bardziej niż kiedykolwiek pamiętać o zadaniach, jakie stawia przed nami naród polski, budujący socjalizm. W dziele tej budowy, w dziele obrony pokoju polskim skrzydłom przeznaczona jest poważna rola. Spełnić ją wzorowo, to zadanie dla naszych lotników, których otacza zawsze serdeczna miłość całego narodu.

*ludzie pracy wypowiedają się na temat Ordynacji Wyborczej*

**EDWARD OLEJNIK, robotnik z budowy FSC:**

Przed wojną w roku 1935 wybory były równe i wolne tylko z nazwy. Naprawdę to we wszystkich komisjach siedzieli na wal obszarnicy, w mieście kapitaliści. Z głosami robotników i chłopów robili, co im się tylko podobało.

Zresztą, gdyby nawet wybory nie były oszukańcze, to i tak robotnik ani chłop by z nich nie skorzystał. Przy urnie na punkcie głosowania byli policjanci, którzy straszili ludzi i namawiali do głosowania na faszystowską „jedenkę”. I głosowaliśmy nie na ludzi, a na partię, a później każda partia wstawiała sobie posłów, jakich tylko chciała. A przecież nie dopuszczano była do udziału w wyborach Komunistyczna Partia Polski, tylko różne tam przekupne, „ludowe” i „socjalistyczne” partie, których władze zdradzały i lud i socjalizm, a szły na rękę sanacyjnemu rządowi.

Teraz wybory będą zupełnie inne, naprawdę powszechne, tajne i sprawiedliwe, takie, jakim było Referendum w roku 1946. Ja wtedy byłem w wojsku. Widziałem, że w komisjach zasiadali zwykli żołnierze, szeregowi, którzy również uczestniczyli w obliczaniu wyników wyborów. A kto widział, żeby za sanacji żołnierz był w komisji? Nawet głosować im nie było wolno. Za to oficerowie pędzili żołnierzy, aby „trzymali porządek” przy wyborach.

A z obecnej Ordynacji najbardziej podoba mi się to, że każdy ma możliwość wybierać kandydatów na posłów, każdy może skreślić z listy nazwisko kandydata, który mu nie odpowiada, a nawet może odwołać posła, jeżeli nie reprezentował interesów ludu zgodnie z wolą wyborców. To są prawa bardzo demokratyczne, nie podobne do tamtych, sanacyjnych.

**ALEKSANDER DABROWSKI, kierownik szkoły w Struży, gm. Brzozówka pow. Kraśnik:**

Dobrze jeszcze pamiętam, jak przed wojną wyglądały wybory na wsi. Wiele chłopów w ogóle nie brało udziału w głosowaniu. Wiele oddając swoje głosy mówiło: „My głosujemy, a oni i tak nam dadzą swojego przedstawiciela”. Wiedzieli oni, że ich głosy można skreślić, umiawniać pod byle jakim pozorem, forsując posłów, którzy nie mieli nic wspólnego z ludem, posłów broniących interesów obszarników i kapitalistów.

Zupełnie inaczej będzie dzisiaj. Każdy obywatel, oddając swój głos, będzie wiedział, na kogo głosuje, kto będzie reprezentował dany okręg.

Wielką zdobyczą i osiągnięciem mas ludowych jest to, że w wyborach weźmie udział wojsko i młodzież, która skończyła 18 lat. Z dumą i radością trzeba powiedzieć, że jest to najlepszy dowód zaufania, jakim Państwo Ludowe obdarza młodzież, która wraz ze starszymi uczestniczy w budowie socjalizmu. Jeszcze nigdy w historii państwa polskiego młode pokolenie nie było otoczone tak troskliwą opieką jak obecnie. Dziesiątki tysięcy młodych chłopów i robotników studiują na wyższych uczelniach, piastuje poważne stanowiska w aparacie państwowym.

Widząc wielkie osiągnięcia narodu polskiego, wiem, że każdy dobry Polak pójdzie do urn wyborczych, by oddać swój głos na tych, którzy jeszcze bardziej przyczynią się do umocnienia naszej Ojczyzny.

## Apel CRZZ w sprawie pomocy żywnościowej

**WARSZAWA (PAP) — Centralna Rada Związków Zawodowych wystosowała następujący apel:**

Do członków Zw. Zawod. zatrudnionych w okresie 17 do 24 sierpnia przy pracach żywnościowych w PGR w ramach pomocy społecznej.

Centralna Rada Związków Zawodowych, uwzględniając inicjatywę związkowców, którzy uczestniczą w III i IV turnusie 7-miesięcznej akcji pomocy społecznej dla PGR, wyrazili chęć przedłużenia pracy o dalsze 7 dni, apeluje do wszystkich towarzyszy pracujących obecnie w PGR-ach, aby w zrozumieniu potrzeby, jakie wynikły wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych, przedłużyli swój pobyt o dalsze 7 dni, a tym samym przyczynili się do zabezpieczenia zbiorów.

nili się do zabezpieczenia zbiorów.

Centralna Rada Związków Zawodowych jest przekonana, że akcja związkowa, który w pełni doceni znaczenie akcji żywnościowej, wyciągną z niej cenną inicjatywę, towarzyszy i dopomóż do zakończenia żniw w PGR-ach.

Do pracy w dodatkowym okresie stosują się w pełni postanowienia uchwały Prezydium Rządu z 1.VII.1952 r. W szczególności przedłużony okres pozostania przy pracach żniwnych nie koliduje z przepisami o dyscyplinie pracy. Okres tego nie zalicza się również na czas urlopu wypoczynkowego.

## Naród radziecki powitał z wielkim entuzjazmem uchwałę KC WKP(b) o zwołaniu XIX Zjazdu Partii

**MOSKWA (PAP).** — Z ogromnym entuzjazmem masy pracujące Związku Radzieckiego powitały uchwałę Komitetu Centralnego WKP(b) o zwołaniu kolejnego, XIX Zjazdu Partii. Wiadomość o uchwale KC WKP(b) wywołała wielką falę aktywności politycznej i twórczej radzieckich mas pracujących.

Założy wielu zakładów przemysłowych Moskwy, Leningradu, Donbasu, Kijowa, Mińska, Baku i innych miast zaciągnęły warty stachanowskie dla uczczenia zbliżającego się Zjazdu, podejmując nowe zobowiązania socjalistyczne.

## Rozkaz Ministra Obrony Narodowej Nr 41

Szeregowcy, podoficerowie, oficerowie i generałowie! W dniu dzisiejszym Siły Zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wraz z całym narodem obchodzą uroczyste Święto Lotnictwa.

Ludowe Lotnictwo Polskie zahartowane w walce o Polskę Ludową, ramię przy ramieniu z najpotężniejszym w świecie lotnictwem radzieckim przebyło wspaniałą drogę rozwoju i stanowi dziś większą niż kiedykolwiek siłę bojową stojącą wraz z całym Wojskiem Polskim na straży pokoju, niepodległości naszej Ojczyzny i socjalistycznego budownictwa.

Objęcie przez Związek Młodzieży Polskiej szefostwa nad Wojskami Lotniczymi jest dowodem dalszego zacieśnienia się więzi między naszymi Siłami Zbrojnymi i narodem i zobowiązuje żołnierzy Wojsk Lotniczych do jeszcze bardziej wyjątkowej pracy nad podnoszeniem swego wykształcenia bojowego i politycznego.

Szeregowcy, podoficerowie, oficerowie i generałowie Wojsk Lotniczych! Pozdrawiam was w dniu święta Lotnictwa Polski Ludowej i życzę dalszych osiągnięć w nieustannym rozwoju władzy wojskowej i politycznej, w doskonaleniu umiejętności technicznych i mistrzowskim opanowaniu nowoczesnego sprzętu lotniczego — w pracy nad stałym wzrostem gotowości bojowej wojsk lotniczych — w służbie Ojczyźnie, w służbie pokoju.

Pozdrawiam członków Lig Lotniczych i życzę im dalszych sukcesów w popularyzacji lotnictwa wśród młodzieży, w wychowywaniu młodych kadr sportowców lotniczych.

Niech żyje Ludowe Lotnictwo Polskie — chluba naszego narodu! Niech żyje nasza ukochana Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje wódz narodu polskiego, nauczyciel i wychowawca Ludowego Wojska Polskiego — Prezydent Bolesław Bierut!

Niech żyje Choraży światowego obozu pokoju i postępu — Wielki Stalin!

**CZ. P. O. Ministra Obrony Narodowej**  
(—) Gen. Broni  
**Władysław Korczyca**  
Wiceminister  
**Obrony Narodowej**

W artykule wstępnym pt.: „Pod sztandarem Partii Lenina-Stalina do zwycięstwa komunizmu!” dziennik „Prawda” podkreśla, że naród radziecki z ogromnym entuzjazmem powitał uchwałę KC WKP(b) o zwołaniu Zjazdu Partii. Opublikowany w prasie — projekt dyrektyw XIX Zjazdu Partii w sprawie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR oraz projekt zmian w Statucie Partii — pisze „Prawda” — otwierają przed naszą Partią, przed radzieckim narodem wspaniałe perspektywy dalszego marszu do komunizmu. Piąty plan pięcioletni oznacza nowy potężny rozwój gospodarki narodowej ZSRR i zapewnia dalszy poważny wzrost dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego narodu.

„Naród radziecki, pochłonięty pokojem, tworzącą pracę — pisze dalej dziennik — pomyślnie rozwiązuje zadania budownictwa komunistycznego. Rozwijające się z inicjatywą towarzysza Stalina budownictwo gigan-

tycznych obiektów hydrotechnicznych na Woldze i Dnieprze, na Donie i Amu-Darji oznacza nowy etap w rozwoju sił produkcyjnych Związku Radzieckiego. Oddany został do użytku Wołżańsko — Doński Kanał Zeglowny tn. Lenina — pierwsza wielka budowla komunizmu.

Historyczne zwycięstwa państwa radzieckiego wywierają ogromny wpływ na rozwój życia międzynarodowego. Na przestrzeni dziesięcioleci Związek Radziecki konsekwentnie realizuje pokojową politykę, walcząc nieustannie o pokój przeciwko imperialistycznemu podżegaczom wojennym. Leninowsko — stalinowska konsekwentna polityka zagraniczna, zdecydowana walka prowadzona przez ZSRR o pokój i współpracę między narodami zjednały krajowi radzieckiemu summatę i poparcie setek milionów ludzi we wszystkich krajach.

W zakończeniu artykułu wstępnego „Prawda” pisze: „Do swego XIX Zjazdu Partia Komunistyczna kroci zwiną i zespoloną wokół Komitetu Centralnego, wokół wielkiego wodza i nauczyciela całej postępowej ludzkości — towarzysza Stalina.

## Święto narodu rumuńskiego

Dla narodu rumuńskiego dzień 23 sierpnia jest wielkim i radosnym świętem, takim, jak dla nas dzień 22 lipca. W dniu tym, przed osiemnastu laty, uzyskał on z rąk bohaterów Armii Radzieckiej wolność; w dniu tym pod przewodnictwem swej klasy robotniczej z partią komunistyczną na czele zrzucił faszystowskie jarzmo dyktatora Antonescu.

Gdy naród rumuński stał się panem swego losu, z zapałem począł budować od podstaw nowe radosne życie. Zlikwidował resztki faszystowskiej w kraju, zbudował podstawy ustroju demokracji ludowej, począł tworzyć materialną bazę niezależności i dobrobytu.

Pomyślnie wykonanie pierwszych rocznych planów państwowych w 1949 i 1950 roku zapewniło odbudowę zniszczonej gospodarki rumuńskiej, a nawet umożliwiło przekroczenie poziomu przedwojennego w wielu jej gałęziach. Dzięki tym osiągnięciom naród rumuński mógł przystąpić do realizacji pierwszego planu pięcioletniego, planu zbudowania ekonomicznego bazy socjalizmu oraz dziesięcioletniego planu elektryfikacji.

Rumunia dzisiejsza — to jeden wielki plac budowy. Nowe wielkie piece, nowe oddziały fabryczne w przedsiębiorstwach budowy maszyn, nowe cementownie, gazociągi, szczyby naftowe, fabryki chemiczne, tak wielki pracujący już dla socjalizmu. Rumuńscy robotnicy, technicy i inżynierowie, ucząc się na doświadczeniach radzieckich budowniczych komunizmu, korzystając z ich pomocy i rady, tworzą nową technikę, produkując nowe, skomplikowane maszyny, dotychczas sprowadzane z zagranicy, walczą o udoskonalenie produkcji, o jak najszybszą realizację wielkiego planu. Rumuński przemysł socjalistyczny produkuje z każdym rokiem coraz więcej turbin, transformatorów wodnych, kotłów parowych, silników elektrycznych, obrabiarek, łożysk kulkowych, maszyn rolniczych, trolejbusów i traktorów. Równocześnie coraz lepiej zaopatruje ludność pracującą w tkaniny, ubiwanie, meble, naczynia itp.

Według wytycznych planu elektryfikacji w Rumu-

ni powstaje potężna baza energetyczna, nieodowna dla szybkiego rozwoju przemysłu. 13 wielkich elektrowni cieplnych i 24 elektrownie wodne produkować będą 2,6 mil. kilowatów, tj. trzykrotnie więcej niż w roku 1950. Pomyślnie rozwijają się prace przy budowie największej elektrowni wodnej im. Lenina. Budowa największego obiektu planu Kanału Dunaj — Morze Czarne posuwa się w błyskawicznym tempie naprzód. W niedługim czasie naród rumuński otrzyma nie tylko wspaniałą drogę wodną, ale i zyciodajną arterię, która zamieni pustynną Dobrudżę w kwitnący kraj.

Wielkie rumuńskie, gdzie do niedawna drewniana socha była zjawiskiem codziennym, z każdym dniem zmienia swe oblicze. Coraz więcej traktorów rodzimej produkcji pracuje w polu, coraz więcej stacji maszynowych (jest ich już około 200) pomaga chłopom zdźwignąć się z zacofania. Coraz więcej chłopów przechodzi też na system gospodarki zespolowej. Sektor socjalistyczny obejmuje już 16% całej powierzchni uprawnej.

W parze z rozwojem gospodarczym kraju postępuje wzrost dobrobytu mas pracujących. Ludzie mieszkają coraz lepiej, wygodniej coraz więcej przedszkoli, klubów, kin i bibliotek oddawanych jest do użytku.

Lud rumuński z wiarą i ufnością patrzy w przyszłość. Wie, że prowadzi go zahartowana w bojach Partia Robotnicza, realizatorka nauk Lenina-Stalina, czujnie strzegąca naród przed wrogami i odchyleniami usiłującymi znieść go z drogi socjalizmu. Rozgromienie przez partię prawicowo nacjonalistycznych oportunistów zostało z radością i zadowoleniem powitane przez masy pracujące. Naród rumuński wie, że rękojmnią jego dalszych sukcesów jest wielka przyjaźń z narodem radzieckim i wszystkim pokój miłującymi narodami, jest braterska pomoc i współpraca z pierwszym krajem socjalizmem.

W dniu święta narodowego życzymy bratniemu narodowi rumuńskiemu dalszych sukcesów i zwycięstw.

## Narada al tyw w nozaredakcyjnego działu ekonomicznego „Sztandar Ludu”

Wczoraj cała noc w redakcji „Sztandaru Ludu” była aktywna. Edytorzy i korekciści pracowali nad przygotowaniem do druku artykułów i materiałów, które w najbliższym numerze „Sztandaru Ludu” zostaną opublikowane. Wskazywano na błędy i poprawiano teksty, aby zapewnić czytelnikom najwyższą jakość publikacji.

Uczestnicy narady przedyskutowali zadania pozaredakcyjne aktywności ekonomicznej w walce o realizację planów produkcyjnych, o oszczędność, mechanizację itp. w świetle wytycznych VII Plenum Komitetu Centralnego ZSRR. W dyskusji wzięło udział kilkunastu towarzyszy, reprezentujących niemal wszystkie większe fabryki na terenie Lublina.

Na naradzie tej ustalono również tematykę artykułów aktywności ekonomicznej w sprawie współpracy aktywności z redakcją.

## Ostatnie wiadomości sportowe

## Wrzesiński pierwszy w Poznaniu

**WYNIKI 4 ETAPU WYścigu Kolarskiego DOOKOŁA POLSKI NA TRASIE BYDGOSZCZ — POZNAŃ 140 KM:**

- 1) Wrzesiński — 4:10,12, 2) Kłabiński — 4:10,13, 3) Dąbkowski — 4:10,14, 4) Liszkiwicz — 4:10,15, 5) Wójcik — 4:10,16, 6) Chwiendacz — 4:10,17, 7) Więckowski — 4:10,18, 8) Gabrych — 4:14,31, 9) Ulik — 4:14,31, 10) Jankowski — 4:14,52.







# Naród zgłasza swoich kandydatów

Ordynacja Wyborcza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, urzeczywistniając podstawową zasadę Konstytucji, że władza należy do ludu pracującego miast i wsi, zapewniła prawo zgłaszania kandydatów na posłów wszystkim organizacjom politycznym, zawodowym i spółdzielczym, Związkowi Samopomocy Chłopskiej, Związkowi Młodzieży Polskiej, jak również innym masowym organizacjom, grupującym w swoich szeregach robotników, chłopów i inteligencję pracującą.

Wszystkie te organizacje i związki mogą zgłaszać kandydatów z własnej inicjatywy i spośród osób wysuniętych na zebraniach pracowników w zakładach pracy, na zebraniach gromadzkich, w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, w jednostkach wojskowych. Zapewnia więc Ordynacja Wyborcza rzecz niespotykaną w ustrojach burżuazyjnych — możliwość bezpośredniego wysuwania kandydatów wszystkim obywatelom: partyjnym i bezpartyjnym, zorganizowanym i niezorganizowanym, wierzającym i niewierzającym, wszystkim mężczyznom, kobietom i młodzieży. Zapewnia najszerszym masom ludowym, rzeczywistym gospodarzom kraju, decydujący wpływ na oblicze i charakter przyszłego Sejmu.

W ciągu ośmiu lat władzy ludowej wyrosły w kopalniach i hutach, w fabrykach i warsztatach, w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych, w wojsku i w uniwersytetach miliony ofiarnych bojowników, oddanych bezgranicznie socjalistycznemu budownictwu, przodującym w pracy produkcyjnej i społecznej, zahartowanych w walce przeciwko wrogowi klasowemu. Znamy ich wszyscy. Są naszą dumą i chlubą. Ufam im i wierzę, że oni najlepiej będą mogli reprezentować wielką sprawę narodu: walkę o pokój, walkę o wykonanie Planu 6-letniego, który kładzie podwaliny socjalizmu w naszym kraju.

I tych najlepszych spośród nas, najlepszych robotników, chłopów i inteligentów będzie każdy mógł wysunąć zgodnie z Ordynacją Wyborczą w swoim okręgu jako kandydata na posła.

A jak wyglądał sposób wystawiania kandydatów w przedwojenowej Polsce? Na podstawie rzekomo demokratycznej ordynacji wyborczej w 1921 roku głosowanie odbywało się na listy wysuwane przez poszczególne partie. Ale decydujący wpływ na to, kto będzie wystawiony na listy, mieli nie robotnicy i chłopci, ale różni kombinatorzy polityczni, bonzowie partyjni, którzy zajmowali kierownicze stanowiska i działali w interesie burżuazji. Komunistyczna Partia Polski i lewica chłopska, reprezentujące interesy ludu, starały się wystawić pod różnymi nazwami swoje listy, ale burżuazja najczęściej całkowicie unieważniała te listy w

beprawny sposób, a policja pod groźbą kar zmuszała wyborców do wycofania swych podpisów. W ten sposób burżuazja zapewniła oddany sobie Sejm w 1922, 1928 i w 1930 roku.

W sposób już zupełnie otwarty usuwała udział mas w wystawianiu kandydatów reakcyjna ordynacja wyborcza w 1935 r. Oddajemy głos oficjalnej opinii sanacyjnych twórców tej ordynacji: „Szczególnie chcemy rozwiązać podstawowe nasze założenie usunięcia pośrednictwa partii politycznych w wyborach”. Chcieli i zrobili. Ordynacja wyborcza, realizująca antyludowe zasady faszystowskiej Konstytucji z 1935 roku, która narzucona została narodowi przez sanacyjną dyktaturę, znosiła prawa swobodnego wystawiania kandydatów.

W praktyce kandydatów mógł wysuwać tylko faszystowski rząd. Powołane bowiem zostały przez ordynację wyborczą instytucje zgromadzeń okręgowych, którym oddana została sprawa ustalenia list kandydatów na posłów.

Do zgromadzeń okręgowych wchodził przedstawiciel, szumnie nazwany przez rząd „samorządem terytorialnym”, który decydował o tym, kto ma zostać kandydatem na posła. I w tym tkwi sedno sprawy. Tym posunięciem burżuazja obezwładnia wpływ szerokich mas pracujących na wybór swoich przedstawicieli.

Podczas debaty nad projektem ordynacji wyborczej w czerwcu 1935 roku jeden z posłów stwier-

dził: „O tym, aby mógł ktoś głosować na tego, kogo sobie chce postawić, nie ma mowy”.

Czym bowiem był samorząd terytorialny w burżuazyjnej Polsce? Był posłusznym narzędziem w rękach faszystowskiego rządu.

Cyniczne stosowanie tego systemu wysuwania kandydatów przez zaprzeczenie rządowi zgromadzenia okręgowe dało paradoksalne wprost wyniki. Oto robotnicy Warszawy wybrali rzekomo swoim posłem magnata finansowego Wierzbickiego a inni robotnicy wielkiego przemysłowca, Hołyńskiego, czy właściciela terenów naftowych, Hamerlinga. Oto chłopci pracujący wybrali rzekomo swoim posłem księcia Czetwertyńskiego, osławionego reakcjonistę, arcybiskupa Teodorowicza czy pana Poniatowskiego.

W wyniku takiego systemu w Sejmie nie było przedstawicieli interesów ludu, przedstawicieli robotników i chłopów, których rola według twórców ordynacji wyborczej sprowadzała się jedynie do ciężkiej pracy dla wyzyskiwaczy, do płacenia wysokich podatków i do umierania w okopach w interesie burżuazji. 70 obszarników i kulałków z baronem Bispingiem na czele, 16 wielkich fabrykantów i kupców, 41 dygnitarzy sanacyjnych, 8 wyższych wojskowych na wskroś faszystowskiego korpusu oficerskiego itd. — Oto kto „reprezentował” interesy polskiego ludu.

LUDWIK GRZENIEWSKI

## Debiut powieściowy Leona Pasternaka

Prezydent Bolesław Bierut w orędziu noworocznym z 1950 roku mówił: „Bez ofiarności, bez głębokiego oddania dla sprawy ludowej, bez szczerego poświęcenia wszystkich sił na rzecz budowy lepszego ustroju społecznego, nie może być szczęśliwego życia. W walce o lepszy ustrój społeczny, w walce o wolność, pokój i postęp najlepsi ludzie oddawali nie tylko swój wysiłek i swoją pracę, ale często swoją krew i życie”. Dlatego my, żyjący w nowych, sprawiedliwych czasach, nie możemy i nie chcemy zapominać o tych, co w walce o piękny dzień, dzisiejszy oddali swe życie, lub zapłacili zań latami więzień, cierpienia i poniewierki. Dzieje tych towarzyszy domagały się zamknięcia w dojrzałym, artystycznym kształcie. Leon Pasternak — wykorzystując własne wspomnienia i przeżycia — podjął ten temat w swym debiucie powieściowym w książce pt.: „Komuna miasta Łomży” wydanej w roku 1952. Czytelnicy z zadowoleniem powi-

tają tę nową pozycję polskiej literatury współczesnej, będącą dokumentem pięknych tradycji rewolucyjnych i patriotycznych polskiego proletariatu.

Jest rok 1935. Po zawartym w styczniu 1934 roku pakcie wojennym z hitlerowskimi Niemcami, sanacja narzuca narodowi faszystowską konstytucję. Wziewienia przeprowadzone są rewolucjonistami z KPP i bratnimi KPZU (Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy) i KPZB, (Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi). Rok 1935 to rok szczególnie silnego nateżenia walk klasowych w Polsce. Potężna fala strajkowa ogarnia przemysł włókienniczy i górniczy, cały kraj obejmują akcje i demonstracje o niespotykanym dotąd zasięgu — to klasa robotnicza odpowiada na faszystowski terror, nędzę i bezrobocie. I właśnie w tymże roku 1935 łomżyńskie więzienie i całe miasteczko Łomża stały się terenem szczyłomiaszczynnej, bohaterkiej walki więźniów i współdziałających z nimi KPP-owców i KZM-owców o prawa dla więźniów politycznych, które sanacyjny reżim chciał im odebrać. Owe autentyczne wydarzenia łomżyńskie posłużyły Pasternakowi za szkielet tematyczny przy konstruowaniu powieści.

Naczelnik łomżyńskiego więzienia, Szumski, nagłony przez departament z Warszawy, przystępuje do ofensywy przeciwko więźniom Komunie, chcąc wprowadzić w życie osławiony „okólnik nr 3”, odbierający więźniom politycznym nikłą resztkę przysługujących im swobód: prawa do książek i paczek, własnego cywilnego ubrania, widzeń i spacerów. Przeciwko tej nielegalnej akcji organizuje opór Komuna, kierowana przez własne władze, tzw. Zetkę, ze starostą, starym działaczem komunistycznym, Bratkowskim na czele.

Administracja więzienia uderza przede wszystkim w nowoprzybyły transport i spotkawszy się z oporem, rękami jednego z oprawców morduje starego działacza Stefana Górniaka, odsiadującego trzeci wyrok. Więzienny lekarz uznał morderstwo za zgon „na skutek zapalenia płuc” i oficjalnie nie przeprowadza nawet śledztwa w tej sprawie. Komuna ujęła się za towarzyszem, na mieście zaś pojawiły się klapsydry, donoszące o zamordowaniu tow. Górniaka, oraz napisy na domach funkcyjnarzy straży więziennych. Od tej chwili walka zaostrzyła się: na coraz to wymyślniejsze represje i ataki administracji Komuna odpowiada kontratakami, prowadzonymi

KATARZYNA GÓRNA

## O Ordynacji Wyborczej

Zagadnienie Ordynacji Wyborczej łączy się ściśle z zasadą zwierzchnictwa narodu, zasadą głoszoną formalnie w państwach kapitalistycznych, gdy w rzeczywistości władzę sprawuje burżuazyjny parlament. Druga zasada, reprezentacji narodu nie tylko u niezależna burżuazyjny parlament od wyborców, lecz jak najkonsekwentniej zrywa każdą więź, która mogłaby zrywać reprezentanta z masami społeczeństwa. Wykretna interpretacja obu zasad idzie w kierunku jak największego ściśnięcia kręgu wyborców, a co za tym idzie — konstruowanie specjalnych systemów wyborczych.

Znanym i stosowanym od samego początku państwa burżuazyjnego, aż po dzisiejsze czasy jest cenzusowy system wyborczy, tzn. że w wyborach mogą brać udział ludzie wykazujący się pewnym wykształceniem lub majątkiem. Można mnożyć przykłady z lat ubiegłych i okresu teraźniejszego, gdy przy rzekomo powszechnych wyborach w zamaskowanej formie istnieje cenzus wyborczy. I tak we Włoszech przy licznych procentach analfabetów w społeczeństwie wymagano „tylko” świąteczną uczęszczania do szkoły ludowej, w Portugalii nie stało „nic” na przeszkodzie powszechności wyborów, ponieważ prawo głosu miał każdy kto umiał czytać i pisać lub był ojcem rodziny, w Danii i miastach angielskich — każdy

posiadający własne gospodarstwo. Dzisiaj niektóre stany Ameryki północnej i południowej wymagają od wyborcy złożenia egzaminu ze znajomości konstytucji. Innym czynnikiem w celu osłabienia powszechności prawa wyborczego są wybory pluralne, polegające na tym, że niektóre osoby zależnie od stanu majątkowego lub pozycji społecznej dysponują więcej niż jednym głosem. System ten uznaje np. konstytucja belgijska. W innych zaś państwach kapitalistycznych wybory przeprowadza się w ten sposób, że wyborcy zaliczani są do różnych ciał wyborczych, np. w Anglii.

Z chwilą gdy proletariatu państw kapitalistycznych coraz mocniej i groźniej domaga się powszechnego i równego prawa wyborczego, burżuazja zmienia taktykę i rzekomo czyniąc ustępstwa na rzecz powszechności i równości wyborów zaczyna stosować wyrafinowaną geometrię wyborczą. I tak okręgi o różnej ilości wyborców przy bardzo dużych niejednokrotnie wahaniami wybierają tę samą ilość przedstawicieli.

Powszechność zatem i równość wyborów może być zrealizowana tylko w państwie, gdzie władza należy do ludu pracującego. Dowodem tego jest nasza Ordynacja Wyborcza do Sejmu z dnia 1 sierpnia br., gdzie w słowach jasnych i prostych zapewnia się każdemu obywatelowi „bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wyznanie i wykształcenie, czas zamieszkania w obwodzie głosowania, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy” prawo głosu po ukończeniu lat 18.

W przeciwstawieniu do burżuazyjnej geometrii wyborczej nasza Ordynacja w art. 9 stwierdza, że „w każdym okręgu wyborczym wybiera się taką liczbę posłów, jaka odpowiada liczbie mieszkańców w obwodzie i posłom z poprzednich wyborów”. Ustawowo „na” jest także sprawa twórczości i „dynamiki” Wyborczej nie zasady wg której mogą być twórczości i „dynamiki” głosowania. W obwodzie głosowania mówią o 1.500 do 2.000 głosujących, jednakże ze względu na warunki, dalsze i bliższe, np. w szpitalach, sanatoriach, w zakładach służby zdrowia, w domach pomocy społecznej i zakładach dla niepełnosprawnych. Tak samo można tworzyć obwody głosowania na pływających okrętach i statkach w dniu wyborów, jeśli znajdują się na nich najmniej 25 wyborców.

Jest to najpełniejsza i najbardziej konsekwentna realizacja zasady równości i powszechności.

Należy jeszcze dołożyć do powyższych zasad dalszych zasad wyborczych w Polsce. Wiele o bezpo-

W państwach kapitalistycznych istnieje do tej pory dwustopniowość wyborów, tzn., że wyborcy wybierają delegatów, a ci dopiero członków parlamentu. O drugiej zasadzie, tajności wyborów albo się w ogóle nie mówi, przeprowadzając wybory jawnie, lub też głosi się kłamliwie tajemność wyborów wywierając różnymi sposobami presję na wyborców. Dowodem tego mogą być przeprowadzane wybory we Włoszech, Francji.

W myśl naszej Ordynacji Wyborczej każdy obywatel głosuje bezpośrednio na tego, kogo chce widzieć w Sejmie jako przedstawiciela mas ludowych. Władza ludowa daje jak najdalej idącą gwarancję tajności wyborów. Są to zdobycze rewolucji proletariackiej, zdobycze państwa, w którym władzę sprawują masy pracujące miast i wsi we własnym interesie.

Katarzyna Górna

ZYGMUNT MIKULSKI

— Przepraszam uprzejmie. Państwo się dziwicie. Wiem, że to nieładnie, a nawet niegrzecznie. Chwilczkę zatrzymam. Chciałem mianowicie... ale to jest naprawdę trochę niedorzecznie.

Wieczór jest. A państwo tak idą pod rękę. A wieczorem pachną jak zakłète drzewa. I piosenka, prawda? nuci ktoś piosenkę. Niech się pan nie dziwi. Niech pani nie gniewa.

Już wyjaśniam. Doprawdy, magiczny teatrzyk. Takie słówko miałem... Zaraz: wtród? Nie, nie to. Ale pani na mnie jakos dziwnie patrzy, jakbym był wariatem, a nawet poetą.

Taki mały ekran. Taka scena mała. A wieczór zaczynał uderzać w klawisze. A czy wieczór pani też zaczynała? Bo nie skończył grania i za paną przyszedł.

Gwiazdy już siadają na najniższych drzewach jak cmy wśród galezi ciagle latające i wiatr pani włosy jak światło przesiewa. I to wszystko ładne. I to wszystko koncert.

Księżyc jak Beethoven, kiedy nuty pisze aż gwiazdka ciekawa oczkami strzeliła. Lecz w sprawie formalnej: czy były afisze, że pani dziś będzie tędy przechodziła?

Ja bardzo przepraszam. Już odchodzę sobie. A czy ma pani niebieskie, czy piwne? Proszę, dwie latarnie. Zastuchane obie w ten sierpniowy wieczór. Dziwne. Trochę dziwne.



ADAM POTASZ

# Wspomnienia o ordynacjach wyborczych

W dużej szopie, wysoki, barczysty o ciemnym zarostcie i pokazanych wąsach mężczyzna, wyglądający na „pięćdziesiątkę” szybko uklada w drabinach pszeniczne snopki, które wozi do próbnego omlotu. Stanisław Zmora zagadnięty o wybory, o Ordynację Wyborczą wyprostował się, poprawił niebaldym ruchem ręki czapkę i uśmiechnąwszy się nieporadnie jak małe dziecko, dopiero po chwili odezwał się.

— Chodzi o te sprzed 39 roku?

— Tak.

— To będzie gorsza sprawa, bo to nie lichi kawał czasu upłynęło. Człowiek spracowany i pamięć nie taka jak kiedyś. Trudno będzie zatem wszystko dokładnie opowiedzieć, ale jakoś poradziemy.

Schodzi z wozu i udaje się z nami na podwórze.

— Nie widzieliście tutaj kierownika? — zwraca się do przecho-  
dzącego pracownika.

— Kręcił się tu przed chwilą — odpowiada tamten.

Rzeczywiście zza rogu stajni idzie wraz z chmielarzem Janem Piechem w naszą stronę. Obaj dyskutują nad czymś z przejęciem.

— Słuchajcie Maciążek — zwraca się do kierownika Zmora, — chodzi o wybory do sejmu, które przeżywalimy kiedyś za sanacji. Wy macie lepszą pamięć więc dokładniej to opowiedcie, a my z Piechem wam pomożemy. Dobra?

— No dobrze, chodźmy gdzieś, gdzie można usiąść.

Zaraz za zabudowaniami PGR-u Czesławice, w cieniu rozłożystej lipy siadamy wszyscy na trawie. Rozpoczyna się pogawędka. Z lamusów pamięci wyłaniają się wydarzenia odległych czasów. Słowa kreślą sceny, obrazy, które odżywiają we wspomnieniach. Proste, szczerze, niewyszukane słowa oskarżają dawne dni, które już nigdy nie powrócą. Mówią o przebiegu wyborów za Polski sanacyjnej, mówią wreszcie o udziale w nich służby folwarcznej i mas chłop-  
skich. Snuje się opowieść o smutnej przeszłości. Maciążek roboczar awansowany na kierownika majątku, Zmora — obecnie radny GRN w Nałęczowie, Piech czy wreszcie inni, wychowani na ciężko zapracowanym chlebie dworskim pamiętają te „dobre czasy”. Na jednym przecież podwórku przed czworakami bawili się, potem pasali gęsi, świnie, wreszcie „awansowali” na fernali. Jednak ich biła nęda i wyzysk pański. Jednak szli do walki o zmianę panujących stosunków. Z tym tylko, że Maciążek częściej zaglądał do książki, nauczył się czytać, pisać, dlatego lepiej rozumiał przyczyny zła, jego źródła.

Pamiętają oni wszystkie strajki w Czesławicach i w innych majątkach, pamiętają także wybory.

— W pierwszych wyborach — mówi Maciążek — nie głosowałem, bowiem byłem w wojsku, a jak wiadomo żołnierz nie miał prawa głosu. Bali się nas. Pamiętam, że mieliśmy wtedy ostre pogotowie. Nic się o wyborach nie mówiło. A w sam dzień wyborów poszczególne plutony wyruszyły do wiosek. Kazano nam wypędzać ludzi do urn. Nikt nie chciał iść. Podobnie było zawsze na 3 maja, tylko, że wtedy spędzaliśmy ludzi z pola od roboty.

— A myśmy wtedy stali gdzieś za Warszawą — wtrąca Zmora. I oto, pewnego dnia na rannym apelu, ktoś krzyknął z szeregów: „Chcemy głosować”. A pan porucznik, młody szczeniak wrzasnął: „No i co fernalski delegacie, głosować ci się zachciało. Milcz tam, ty komunisto”.

Takie to były ich głosy w tych pierwszych wyborach. Ale przynajmniej oficerowie wiedzieli z kim mają do czynienia. Wiedzieli, że głoszone przez nich słowa o apolityczności wojska trafiają w próżnię. Fernalscy delegaci odziani w mundury wiedzieli czego się domagają. Wykrętnymi frazesami starali się jaśnie panowie pokryć swój strach przed stale wzrastającą siłą, której nic nie potrafiło powstrzymać i która musiała kiedyś zwyciężyć. I zwyciężyła.

— Ale skoro już mówimy o woj-sku — ciągnie dalej Zmora — to powiem wam jeszcze coś. Otóż kiedy w dwudziestym roku szliśmy na front nasz dowódca wygłosił do nas przemówienie. I w momencie, gdy wypowiadał słowa — pójdzemy walczyć za naszą ukochaną ojczyznę — ktoś z szeregów krzyknął:

„Za jaką ojczyznę? Jaśnie panów, ale nie naszą”.

A potem jak staliśmy w Juracz-  
skach na Wileńszczyźnie zbierano na buławę dla Piłsudskiego, to mój kolega, niejaki Kur z Łukowskiego odburknął porucznikowi: „Moja matka nie ma co jeść w domu, a wy chcecie ostatni grosz na jakąś tam buławę. Nie dam. No i nie dał, a za jego przykładem poszli inni”.

— Mówimy o tym — potwierdza Piech, bo to nas bolało i boli, że wtedy nie mieliśmy prawa głosu, że synowie fernali i robotników nie mieli wpływu na rządy.

— Ale dalsze lata nie przyniosły nic nowego, nie polepszyły doli chłopu. Wybory w 1927 roku poprzedziły głośne strajki w okolicznych majątkach. Zaczęło się od Ludwinowa, którego właściciel rozparcelowywał majątek i chciał sprzedać ziemię tylko między dwóch pracowników, tj. swojemu szoferowi Tarkowskiemu i stangretowi Hermanowi. Chłopi zrobili strajk. Chcieli ziemię rozdzielić między wszystkich. Policja, pałki, zwolnienie z pracy z „wilczym biletem” przywódców „Urbanika i Litwińskiego — oto rezultat zatargu chłopów z dworem”.

W takiej to rewolucyjnej atmosferze odbyły się wybory w 1927 roku. Głosowano w szkole w Czesławicach.

— Ogłoszono godziny — opowiada Maciążek — w których poszczególne gromady miały oddawać głosy. Spóźnił się kto — przepadło. Nas, służbę folwarczną zostawili na sam koniec, tj. tuż przed godziną 8-mą wieczorem. A do tej godziny można było tylko głosować. Myśleli, że nie będzie się nam chciało czekać, albo, że potem nie zdążymy wszyscy oddać głosów.

— Dziś dopiero człowiek całkowicie rozumie i pojmuje ich kombinację — wtrąca Zmora. — Ale myśmy robili inaczej. Otóż, jak chłopci z gromad głosowali, to myśmy między nich i zawsze, którzyś z nas oddał swój głos tak, że do wieczora wszyscy byliśmy już załatwieni ku zdziwieniu panów urzędników, którzy wrzeszczeli: „Hej służba folwarczna, głosować!” Takie to były nasze wybory, ukradkiem musiało się oddawać swój głos, jak złodziej, a nie jak obywatel.

było na kogo, kto to był. Myśmy głosowali na „3”, kartę niby socjalistyczną, na „naszego” człowieka, ale kto właściwie to był, to nie wiadomo.

— A już jak się oddało ten głos — mówi Zmora — to nie wiadomo

— Może to był — dogaduje Piech — jakiś jaśnie wielmożny pan — nikt tego nie wiedział.

— Tak to nas rządy kołowały, tak kręcono nami, by tylko nikt z nas nie wglądał w ich brudne interesy — mówi Maciążek. Mało tego im było, to w 1935 roku, kiedy coraz bardziej przybierały na sile ruchy rewolucyjne, ordynacja wyborcza przewidywała prawo głosowania od 25 lat. Ale to i tak nic im przecież nie pomogło. Wiadomo, że „tonący brzytwy się chwytą”.

Proste, szczerze są słowa moich trzech rozmówców. A przecież podobnie mógłby mówić każdy z tych „po pięćdziesiątkę”, którzy jako „służba folwarczna” byli niczym i nie mieli żadnego głosu, wpływu na losy Państwa, na losy swego życia. Byli jednymi z ludzi, którzy rzekomo wybierali „swoich” przedstawicieli, ale jakich — ubra-  
nych w smokingi i rozbijających się limuzynami, którzy wieś i potrzeby jej mieszkańców znali z powieści z gazet, przejażdżek pociągami, czy samochodami.

Takie to były wybory, takie ordynacje wyborcze Piecha, Zmory, Maciążka i wielu innych. A dziś? Przed kilkoma dniami odbyło się już jedno zebranie załogi PGR Czesławice, na którym dokładnie zapoznano się z nową, z ich Ordynacją Wyborczą. Odbęda się i dalsze zebrania. Wszyscy pracownicy będą mieli możliwość wypowiedzieć się o tych, których wybiorą. A wybiorą takiego, który godnie będzie reprezentował wszystkich pracowników PGR.

Za kilka tygodni pójda wszyscy do urn, lecz nie sami jak kiedyś ich ojcowie, ale ze swoimi synami. Zmora poprowadzi swych 5 „orłów”, którzy po zdobyciu nauki pracują dziś w fabrykach lubelskich. Bedzie głosował też jego Józek, który odbywa służbę wojskową. Bedzie również głosować 4 synów Maciążka, którzy mają ukończonych po 18 lat. A takich synów będzie głosowało tysiące, miliony. Dziś nikt się ich nie boi, dziś każdy głos jest potrzebny, bo głosować będą na swoich ojców i braci. A ojcowie ci mają dziś po 52 lata i znowu wspólnie razem, ramie przy ramieniu prowadzą nadal walkę — ale o coraz lepsze plony. Razem też pójda do urn, by oddać głos na kogoś naprawdę ze swoich.

Adam Potasz

RYSZARD LISKOWACKI

## Pieśń przedwyborcza

I.

Aby ta pieśń grzała jak ogień,  
Trzeba ją natchnąć wiara i cegła...  
Trzeba gołębiem pognać przez drogę,  
Droga słoneczną i niepodległą.

Słońce jest w oczach... uśmiech na wietrze...  
Nasze jest szczęście — Twoje i moje —  
A będzie śpiewniej... jeszcze słoneczniej...  
Głosuję za pokojem!

II.

Do urn wyborczych droga jest jedna  
Wiodła nas w bitwach... niejedną zginął...  
Wolność i praca... miłość i jedność  
Salwą wykwiły z sosn Lenino.

I potężniała w bojowym szyku...  
Kwitła zapachem twórczych kominów...  
„Ojczyzna chłopów i robotników...”  
Kraj twardych myśli i jasnych czynów.

III.

Żołnierz, co poprzez gniewne transzeje  
Biegl, wolność niosąc... dzisiaj Ojczyznę  
Wita, do urny niosąc nadzieję,  
Pieśń wolnych ludzi... trud socjalizmu!

Słońce jest pieśnią... uśmiech jest wiekiem  
Nasze to sprawy — Twoje i moje —  
Wierzę w socjalizm. Wierzę w człowieka!  
Głosuję za pokojem!

IV.

Żołnierz... poeta... chłop i robotnik  
Po wielkiej drodze życiowych przemian  
Do urn wyborczych idą ochotnie,  
Bo ich to Polska i ich to ziemia,  
Bo na tej ziemi uśmiechy szczerze  
Drzewa radości obsiadły rojem —  
Rośnie nasz uśmiech, rośnie nasz szereg.  
Głosuję za pokojem!

## Przedstawiciele nauki i kultury o Ordynacji Wyborczej

Prof. Dr ALEKSANDER WOLTER  
Dziekan Wydziału Prawa U.M.C.S.

Pięknie sformułowane zasady konstytucyj burżuazyjnych nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości, są frazesem, służącym do zamaskowania prawdziwego stanu rzeczy. Przekonywa nas o tym m. in. studium ordynacji wyborczych państw kapitalistycznych; przez najróżnorodniejsze nierzadko bardzo misternie ułożone kruczki umożliwiające one taki skład ciała przedstawicielskiego, aby pod szyldem najwyższego organu narodu stał się on, przynajmniej w swej większości, bezwonnym narzędziem w rękach rządzącej mniejszości.

Jakże odmienny obraz daje nam nowa polska Ordynacja Wyborcza! Nie trzeba być znawcą arkanów wiedzy prawniczej, aby przekonać się, że nie wypaczenie zasad Konstytucji, lecz możliwie najpełniejsza ich realizacja — oto idea przewodnia, która snuje się przez wszystkie przepisy Ordynacji. Jest ona na wskroś demokratyczna i rzeczywistnia w pełni zasady powszechności, równości, bezpośredniości i tajności wyborów. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który wybieramy w dniu 26 października tego roku na podstawie systemu wyborczego, ukształtowanego w naszej Ordynacji, będzie prawdziwie „najwyższym wyrazicielem woli ludu pracującego miast i wsi”, jak to przewiduje art. 15 Konstytucji.

STANISŁAW BRODZIAK

Przewodniczący Okręgu Lubelskiego  
Związku Polskich Artystów Plastyków

Nasza Ordynacja Wyborcza jest najbardziej demokratyczną ordynacją gwarantującą, że Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie prawdziwą reprezentacją całego narodu, że będzie realizował prawa ludzi pracy, że przyspieszy nasz marsz naprzód i budowę ustroju sprawiedliwości społecznej.

My plastycy lubelscy widzimy wielką troskę Państwa Ludowego o rozwój naszej sztuki narodowej. Wiemy, że Sejm wybrany przez cały naród w wyborach październikowych zagwarantuje dalszą opiekę Państwa nad plastyką polską rozwijającą się w kierunku realizmu socjalistycznego i coraz bardziej spełniającą funkcję społeczną, w służbie społeczeństwa budującego socjalizm, w służbie pokoju.

Dr LEON HALBAN

Profesor zwyczajny U.M.C.S.

Nowa Ordynacja Wyborcza oparta jest na Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Określa ona sposób w jaki wszyscy obywatele Polski Ludowej do których należy władza (art. 1, 2) tworzą jej najwyższy organ, którym jest Sejm.

Myśl przewodnią naszej demokracji t. zn. ścisłego zespolenia całego narodu w trosce o Rzeczypospolitą, jej suwerenność, postęp, siłę i rozwój jest w Ordynacji rzeczywistniona w sposób zgodny z jej ujęciem w tekście Konstytucji.

Decydowanie jednak o składzie najwyższego organu władzy to nie tylko prawo ale i obowiązek.

Obowiązek niezwykle poważny do którego spełnienia wszyscy musimy przystąpić z wielką powagą i rozsądkiem.

Jest to sprawa ogromnej wagi państwowej, jaki będzie dobór ludzi, których naród obdarzy zaufaniem reprezentowania go w Sejmie.

STEFAN WOLSKI

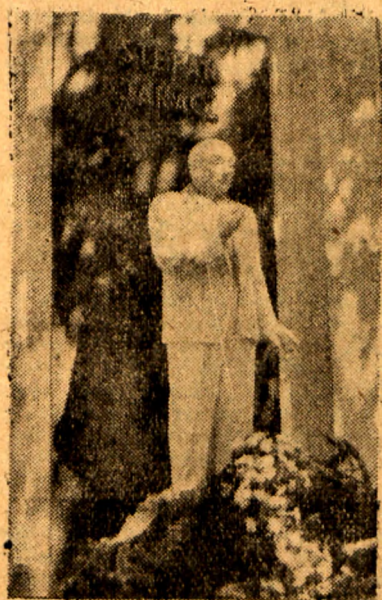
Adwokat, członek Lub. Oddz. Związku Literatów Polskich

Ordynacja Wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej realizuje w pełni zasadę ludowładztwa i demokracji. Wyraża się to m. in. w fakcie, że każdy poseł na Sejm będzie reprezentował bezwzględną wolę większości wyborców. To, że listy zgłaszać mogą nie tylko centralne organizacje i związki, lecz i ich ogniska terenowe z własnej inicjatywy lub na zebraniach pracowniczych w zakładach pracy, gwarantuje, iż Sejm nasz będzie się składał z ludzi naprawdę reprezentujących szerokie masy ludu pracującego, a głos jego będzie istotnym odzwierciedleniem woli narodu polskiego. Nie będzie tu list państwowych, czy innych nie związanych z wolą bezwzględnej większości głosów.

W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wybory do Sejmu odbędą się na zasadzie powszechności. Głosować będzie młodzież od 18 roku życia, głosować będzie wojsko, głosować będą nawet chorzy w szpitalach. W ten sposób cały naród będzie mógł wziąć udział w głosowaniu.

Ordynacja Wyborcza gwarantując wyborcom absolutną tajność głosowania i bezpośrednią kontrolę wyborcy nad listą, zezwala mu skreślić z listy te nazwiska, na które nie pragnie on oddać swego głosu. Moment ten jeszcze raz podkreśla istotne założenie Ordynacji, ażeby osoby, wybrane do Sejmu były reprezentantami bezwzględnej woli wyborcy, skontrolowanej w czasie oddania głosu przez niego samego. Te cechy naszej prawdziwie demokratycznej Ordynacji Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stawiają ją w rzędzie dokumentów ilustrujących demokratyczne oblicze naszego ustroju i to, że wyrasta on z najszerszych mas ludu pracującego i służy interesom tych mas.

## Pomnik Stefana Jaracza



W r. 1945 zmarł Stefan Jaracz, jeden z najgorliwszych pracowników teatru i krzewiciel kultury teatralnej w Polsce. Zasługi zmarłego uczciło społeczeństwo złożeniem zwłok na Cmentarzu Powązkowski w Warszawie w Alei Zasłużonych. W 7 rocznicę śmierci Stefana Jaracza, dn. 11 bm. odbyło się uroczyste złożenie wieńców na grobie artysty. W uroczystości wziął udział minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski oraz przedstawiciele świata kulturalnego stolicy. Wieńce zostały złożone u stóp nowo wzniesionego pomnika Stefana Jaracza, dłuta artysty-rzeźbiarza Stanisława Sikory.

Zdjęcie przedstawia grób Jaracza w czasie uroczystości złożenia wieńców.



## Cenzusy wyborcze w Ameryce

Demokratyzm głosowania w ustroju kapitalistycznym nie jest konsekwentny nawet w sensie czysto prawnym. Powszechne i równe prawo wyborcze głoszone przez niektóre konstytucje burżuazyjne jest faktycznie sprowadzane do zera przez najróżniejsze ordynacje wyborcze i sposób w jaki są interpretowane przez oficjalne osobistości z aparatu rządowego i sądowego. Najlepiej daje się to zilustrować faktami z życia Stanów Zjednoczonych. Prawa wyborcze, ustanowione w konstytucji federalnej Stanów Zjednoczonych, są fałszowane przez ordynacje wyborcze stanów do tego stopnia, że tylko na papierze pozostają równe i powszechne. Według oświadczenia byłego profesora prawa Uniwersytetu Kalifornijskiego D. Mac Gawnie nie ma w Ameryce dwóch stanów, w których ordynacje wyborcze byłyby jednakowe albo sprawiedliwie stosowane do wszystkich warstw ludności. I tak np. cenzus osiedlenia potrzebny do uzyskania prawa wyborczego w stanie Wisconsin wynosi 10 dni, w stanie Michigan — 20, w niektórych stanach — 30, w 13 stanach — 6 miesięcy i w 4 stanach — 1 rok. Długotrwałość obowiązkowego przebywania w granicach okręgu wyborczego, stanowiąca w USA warunek wzięcia udziału w głosowaniu wynosi w stanie Maryland 1 dzień, a w stanie Missisipi 1 rok. Prawie połowa stanów stosuje w różnej formie majątkowy cenzus wyborczy. Sens jego polega na tym, że aby uzyskać prawo do wpisania na listy wyborców wymaga się w niektórych stanach uiszczenia podatku, w innych — posiadania działki ziemi, albo innego majątku. Pewien działacz amerykański wyśmiewając te porządki pisał: „przed wami stoi człowiek, który posiada dziś własnego osła i osioł ten wart jest 100 dolarów. Dziś ten człowiek jest wyborcą (bo posiada małątek 100 dolarów i oddaje głos). Nazajutrz osioł zdycha. Następnego dnia człowiek ów udaje się na wybory bez osła i okazuje się, że nie ma już prawa głosowania. Teraz powiedzcie mi, kół był wyborcą — człowiek czy osioł?...”

W szeregu stanów Ameryki nie pozwala się na wpisywanie na listy wyborców osób ubogich oraz otrzymujących zapomogi. W stanach z dużym procentem ludności murzyńskiej, wymaga się uiszczenia specjalnej opłaty w związku z wpisaniem na listy wyborców. Przy tym opłaty przyjmowane są w określonym terminie na początku roku, chociaż wybory odbywają się zazwyczaj jesienią. Wyborcę stawia się w ciężkiej sytuacji; musiał on zatroszczyć się o rejestrację na długo przed wyborami, uiścić opłatę i starannie przechować kwit, ponieważ zgubienie pozbawia go prawa głosowania w danym roku. Dla niezamożnych warstw ludności wpłata pogłówna go podatku wyborczego jest znaczącym obciążeniem.

Istnieje jeszcze wiele innych cenzusów. W Stanach Zjednoczonych odsuwa się od wyborów Chłirczyków (stan Kalifornia), Indian (stany Idaho, Waszyngton, Missisipi, Nowy Meksyk), ateistów (stan Północna Karolina). W 29 stanach żołnierze i marynarze nie mogą brać udziału w wyborach. W pozostałych 19 stanach mają oni

czynne prawo wyborcze, jeśli ich pułk lub jednostka marynarki znajduje się na terytorium tego stanu, którego organy prawodawcze wybiera się w danej chwili. W 20 stanach wprowadzono cenzus wykształcenia. W stanie Oregon obywatel poddany egzaminowi musi umieć przeczytać płynnie 50 słów z instrukcji wyborczej, a w stanie Alabama musi nie tylko umieć przeczytać, ale rzeczowo (punktu widzenia egzaminatorów — przyp. red.) wyjaśnić po angielsku każdy artykuł konstytucji Stanów Zjednoczonych. W stanie N. Hampshire żąda się od egzaminowanego, by wyciągnął z pudełka kartkę z pięcioma wierszami zawilego tekstu angielskiego, który obowiązany jest przeczytać by otrzymać prawo głosowania. Wszystkie te i podobne ograniczenia pozbawiają miliony obywateli Stanów Zjednoczonych prawa wyborczego. I tak np. w kampanii wyborczej 2 listopada 1948 roku spośród 93 milionów obywateli amerykańskich w wieku ponad 25 lat, tzn. posiadających według prawa czynne prawo wyborcze głosowało tylko 48,6 miliona ludzi, czyli nieco więcej niż 50 proc. wyborców. Pozostali wyborcy odsunięci zostali od udziału w

wyborach wskutek różnorodnych cenzusów wyborczych i innych sposobów. Tak więc np. w 11 stanach południowych 7,7 miliona wyborców pozbawiono prawa wyborczego stosując cenzus podatkowy; 2,8 miliona obywateli pozbawiono głosu na tej podstawie, że nie umieją czytać i pisać po angielsku, ponad 2 miliony Amerykanów nie wzięło udziału w głosowaniu z powodu cenzusu osiedlenia; 3,4 miliona Amerykanów znajdowało się w drodze i z tego powodu nie mogło skorzystać ze swego prawa wyborczego. Ponadto stosowano pogroźki i gwałty, w szczególności w stosunku do Murzynów i Indian. Oczywiście działały również i takie czynniki jak nacisk gospodarczy na większość społeczeństwa, nędza, zbyt małe zorganizowanie ludzi pracy, terrorystyczne akty policji, sądu itp.

Jak widać z powyższych faktów, w tej dziedzinie — jak zresztą w każdej dziedzinie życia w USA — wbrew temu co chcieliby sugerować nam piewcy „wolności” z BBC, Głosu Ameryki i Radia Wolna Europa istnieje tylko i wyłącznie fikcja, oszustwo i fałsz poparty pałkami policji i naciskiem administracyjnym.

## Koalicje wyborcze we Francji

Dążąc do ograniczenia liczby posłów komunistycznych w parlamencie, reakcja francuska przeformowała uchwałę o zmianie ordynacji wyborczej. Nowa francuska ordynacja wyborcza została uchwalona w maju 1951 roku. Na jej podstawie odbyły się wybory w dniu 17 czerwca 1951 roku.

Francuska ordynacja wyborcza jest jedną z najbardziej oszukańczych, jakie były kiedykolwiek uchwalane.

Opierając się na systemie większościowym w połączeniu z możliwością tworzenia tzw. koalicji, daje ona możliwość całkowitego utracenia kandydatów z KPF.

Francuski system większościowy polega na tym, że lista względnie koalicja list, która uzyska więcej niż 50% głosów zabiera wszystkie mandaty w okręgu. Najważniejszym w tym jednak jest przepis mówiący o tworzeniu koalicji.

Stworzenie koalicji zgłasza się tylko w prefekturze, nie podając go do wiadomości wyborcom. U-

grupowania, które zgłosiły koalicję, jeśli uzyskają razem przeszło 50 proc. głosów dzielą się wszystkimi mandatami proporcjonalnie do liczby otrzymanych głosów, a ugrupowania będące poza koalicją bez względu na ilość głosów nie otrzymują żadnego mandatu.

W ten sposób wyborca, który głosując np. na SFIO wypowiada się przeciw de Gaulle'istom swoim głosem przyczynia się też do zwiększenia liczby mandatów na tę listę.

Tygodnik „France Nouvelle” przytacza taki przykład demaskujący oszukańczy charakter tej ordynacji. Przypuśćmy, że okręg wyborczy liczy 300.000 wyborców, rozporządzających 7 mandatami. Oddano 230.000 głosów. Partia Komunistyczna zdobywa 114.770 głosów, tj. 49,9 proc., SFIO — 20.000 tj. 8,7 proc., MRP — 11.500 tj. 5 proc., niezależni — 16.000 tj. 7 proc., radykałowie — 18.000 tj. 7,8 proc., partia chłopska — 15.000 tj. 6,5 proc., UDSR — 11.930 tj. 5,1 proc. i RPF — 22.800 tj. 10 proc.

Jeżeli wszystkie listy antykomunistyczne należą do koalicji otrzymują one razem 115.230 głosów, tj. 50,1 proc. Przy zasadzie rozdziału proporcjonalnego, obowiązującej w 1946 roku mandaty zostałyby rozdzielone w sposób następujący: partia komunistyczna 5, RPF 1 i SFIO — 1. Jednakże przy większościowej, oszukańczej ordynacji wyborczej listy koaliccyjne zdobywały wszystkie mandaty, a lista komunistyczna żadnego. Arytmetyka wyborcza wygląda więc w sposób następujący: 11.500 głosów — 1 mandat, 114.700 głosów — żadnego mandatu, albowiem wystarcza, by partie zawierające koalicję wyborczą osiągnęły 5 proc. głosów (11.500), by zapewnić sobie 1 mandat.

Dzięki tej ordynacji KPF, która zdobyła 26,5 proc. głosów uzyskała zaledwie 16,2 proc. mandatów, a SFIO z 14,5 proc. głosów otrzymała 18,7 proc. mandatów.

W 37 departamentach komunistów uzyskali największą ilość głosów, a największą ilość mandatów tylko w 9. W 38 departamentach listy koaliccyjne dzięki systemowi większościowemu zabrały wszystkie mandaty.

Opierając się na liczbie głosów i mandatów, na jednego posła komunistycznego przypada około 49 tys. głosów, a na posła z SFIO — 26,5 tys. głosów.

Oszukańcze metody francuskiego systemu wyborczego nie ograniczają się tylko do tego. Francuska ordynacja wyborcza przewiduje też, że wszystkie departamenty, które obecnie pokrywają się z okręgami wybierającymi taką samą ilość deputowanych. Jest rzeczą jasną, że departamenty gęściej zaludnione mają większy odsetek klasy robotniczej i zrównanie ich miało na celu pozbawienie robotników odpowiedniej reprezentacji w Zgromadzeniu Narodowym.

Ordynacja francuska jest jednym z wielu przykładów, jak burżuazja pozbawia masy pracujące wpływu na rządzenie państwem.

JAN POŁONIECKI

## Wierszyk o pyszałkach

Najgorzej żyćze pyszałkom.  
Spalibym wszystkich zapalką.  
Głupiec. Nic nie rozumie.  
Gębą obraca w tłumie.  
Przystanie, zrobi przedziałek —  
Pyszałek. Głupi pyszałek.  
W kinie, na schodach, w sklepie  
on lepiej. Wszystko wie lepiej.  
W gorączce, w piosence, w śnie  
on wcześniej. On wszystko wcześniej.

Plaga, koledzy, plaga.  
Życie nam truje zgaga.

Za guzik cię weźmie na bok  
i zacznie kłaść ci w uszy.  
Zaprzecz pokornie, słabo —  
pyszałek cię rozkruszy.  
Byś się nie martwił, kłepie:  
— No, będziesz wiedział lepiej.

Gdzie płynie rzeka Biała  
spytaj o to pyszałka.  
Czemu jest złote złoto  
spytaj pyszałka o to.  
Dlaczego mówią „kobita”  
pyszałka o to pytaj.  
Wie wszystko, wszystko, wszystko.  
Ty w dole. On — peryskop.

Pyszałek ma różne strony:  
dodatknie i zachodnie  
jest zawsze ogolony  
ma zawsze czyste spodnie  
i do teatru bilet  
piłro Medy yn Jusej  
i znaczy zawsze tyle  
co inni dwaj, czy trzej.  
Inni? Śmiech. Szpak na dachu.  
Kultura, panie, to zachód.

Czasem tak: Biurko. Siedzi.  
Siedzi jak śniedź na miedzi.

A twórczy duch śledzenia  
w anioła bubka zmienia.  
Więc zerka wzniosty anioł  
na tę ładniejszą panią  
i myśli anioł wciąż  
co by powiedział mąż.  
— Bo kobita? Ba, wciąż z cieba  
do mnie tęskni tudzież wdycha.  
— Ach!... (— No proszę, niby mlech)  
... wiesz Jadziuniu, kot nam zdechl.

Jest i taki pyszał który  
gwiazdą jest literatury.  
Jaki problem, jaki ton —  
tylko pyszał. Tylko on.  
Gdzie jest schemat, gdzie jest temat  
w mój rozstrzygnie ten dylemat.  
Nawet kiedy brak tematu  
pyszał cenną radę ma tu.  
U mnie tylko. Więcej nigdzie.  
Brzdek, kolego. Z tego wydzwięk.  
Cóżem sobie już krwi napsuł!  
Lecz myśl twórcza! Ta ocala.  
Grunt, kolego, żeby naprzód  
jak Zatopek do Fragała.

Bo jak sami już widzicie  
tak jak na literaturze  
pyszał się niesamowicie  
na fizycznej zna kulturze.  
Wyjątkowo na tym zna się  
(tylko o tym milczą w prasie).

By więc uczcić te zasługi  
tudzież zalet szereg długi  
zanim przyszli i potomni  
pyszałkowi wzniosą pomnik  
wdzięczność nasza niech wybuchnie  
niech jak srebrna trąbka gra  
niech jak salwa hymnem gruchnie  
Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha!!!

## Lublin w sierpniu

Rys. Ezy

Wielu dyrektorów lubelskich instytucji i przedsiębiorstw znajduje się na wczasach.

Kloski z napojami chłodzącymi podczas upałów mają ogromne powodzenie.

Artyści Teatru im. J. Osterwy w Lublinie wyjechali na wczasy.

Lubelskie baseny cieszą się dużą frekwencją.

Lublin w sierpniu pozbawiony jest poważniejszych imprez sportowych.



Dziennikarz: — Wyjeżdżam do Zakopanego przeprowadzić wywiad z dyrektorem LZG.



Przepraszam, czy może mi pan kupić kufelek piwa?



„Zbiegowie”



Panie! weź pan nogę, chcę popływać.



Sport w WKKF



Dokonąć remontów piekarni, zlikwidować bumelanctwo pracowników, sprawiedliwie rozdzielać premie, troszczyć się o nowe kadry, usprawnić transport

# Problem zaopatrzenia miasta Lublina w pieczywo musi być szybko rozwiązany

Już od dłuższego czasu jesteśmy w Lublinie świadkami, ciągłych trudności w dziedzinie zaopatrzenia w tak podstawowy artykuł jakim jest pieczywo.

„Sztandar Ludu” porusza ten problem alarując czynnikami odpowiedzialnymi za tę sprawę, żądając podjęcia środków zaradczych celem zlikwidowania tej bolączki. Po każdej takiej kampanii potrafiło jakoś rozładować „napiecie”.

W ostatnich czasach problem ten stał się znów drażliwy, a od kilku dni sprawa braku pieczywa występuje szczególnie ostro, (podobnie zresztą jak to miało miejsce w tym okresie w roku ubiegłym). Czynniki odpowiedzialne za zaopatrzenie miasta nie potrafiły wyciągnąć wniosków z doświadczeń ub. roku i zapobiec powtórzeniu się tej sytuacji.

Zjawisko to niepokoi mieszkańców naszego miasta, wprowadzając atmosferę „kolejek”, różnych destruktoryjnych komentarzy i plotek.

Spróbujmy jeszcze raz naświetlić to zagadnienie, przedstawić wszystkie błędy i zaniedbania w tej dziedzinie ażeby w końcu konsekwentnie doprowadzić do rozstrzygnięcia trudnego niewątpliwie, ale na pewno rozwiązalnego problemu.

## NIE NADAŻAMY Z PRODUKCJA

Produkcja pieczywa wzrosła w stosunku do tego samego okresu w roku ubiegłym, ale niewspółmiernie do zwiększonej konsumpcji.

Dla pokrycia dziennego zapotrzebowania, Lublina łącznie z WSK, (wylączając soboty i niedziadki), potrzeba 72 tony pieczywa, (uwzględniając, że chleb wykupują również w mieście kułacy i speculanci wiejscy). Do tej chwili piekarnie Lubelskich Zakładów Piekarniczych, MHD i prywatne, wyprodukują 60 ton. Przy czym te 60 ton jest cyfrą raczej teoretyczną. Decyduje brak rytmiczności pracy poszczególnych piekarni.

Dla przykładu zanalizujemy pracę dwu piekarni prowadzonych przez MHD, których produkcja, jest „kropką w morzu” w stosunku do produkcji pozostałych.

W Piekarni Nr 3 przy ul. Krochmalnej zatrudnionych jest na 3 zmiany bezpośrednio w produkcji — 12 ludzi. Plan przewiduje wypiek 2200 kg. na dobę, zamówienia napływające ze 6 sklepów opiewają na 3000 kg. a rzeczywisty wypiek w najlepszym razie wynosi 1810 kg. W dniu 18 bm. piekarnia nie osiągnęła nawet tej cyfry z powodu nieusprawiedliwionej nieobecności 6 pracowników (w dniu 19 bm., było 3 nieobecnych).

Neusprawiedliwione nieobecności w pracy w tej Piekarni są na porządku dziennym, mają miejsce po każdej wypiek. Pracownicy przedłużają sobie samowolnie urlopy np. Jan Poliszuk, który w dniu 20 bm. od 2 dni winien być przy warstacie, nadal nielegalnie urlopuje, Wacław Smoliński, był w miesiącu lipcu 5 razy nieobecny.

Kierownictwo piekarni przysyła codziennie meldunki o nieobecności do referatu dyscypliny pracy, którzy nie wyciąga jednak żadnych wniosków, albo stosuje kary z półrocznym opóźnieniem!

Ten stan rzeczy powoduje także fakty, jak w dniu 18 bm. kiedy sklep MHD Nr 5 przy ul. 1 Maja nie otrzymał w ogóle pieczywa. W dniu 19 bm. na zamówionych 400 kg. chleba otrzymano tylko 120 kg. a w dniu 20 bm. na zamówionych 500 kg. — 152 kg.

Druga piekarnia MHD mieszcząca się przy ul. Żelaznej również ma przerwy w produkcji, spowodowane brakiem socjalistycznego stosunku do pracy wśród załogi. Piekarnia pracuje tylko na 2 zmiany. Przy produkcji na jedną zmianę zatrudnionych jest 4 pracowników. Nocna zmiana z 19 na 20 bm. nie pracowała w ogóle, ponieważ do pracy stawił się tylko dwaj piekarze i to spóźnili się 2—3 godz. Na dzienną zmianę również nie stawił się jeden pracownik. Piekarnia Nr 2 zamiast dostarczyć w dniu 20 bm. 1100 kg. pieczywa, wyprodukowała tylko 500 kg., którymi trzeba było obdzielić 4 sklepy MHD. W dniu tym m. in. sklep Nr 108 przy ul. Gromadzkiej, jedyny w oddalonej od miasta dzielnicy robotniczej, Majdan Tatarski, otrzymał na zamówionych 400 kg. chleba — 80 kg. (bułek nie było wcale).

Tak więc jedną z przyczyn trudności zaopatrzenia miasta w pieczywo jest niska wydajność pracy pracowników piekarni wypływająca z tolerancji bumelanctwa, z braku pracy politycznej — uświadamiającej wśród pracowników. Jest to ogólna bolączka wszystkich piekarni na terenie Lublina.

Drugą bolączką jest brak kadr fachowców — piekarzy.

Aby tę sytuację uzdrowić, władze, którym podlegają zakłady piekarnicze powinny jak najszybciej wprowadzić w życie wskazania Prezydenta Bolesława Bieruta, zawarte w referacie wygłoszonym na VII Plenum — więcej troszczyć się o warunki bytowe pracowników piekarni i pilnować sprawiedliwego rozdziału premii zgodnie z osiągnięciami w pracy.

Brak troski o warunki bytowe pracowników i niesprawiedliwy rozdział premii w niektórych piekarniach powoduje ustawiczne zniechęcenie personelu.

Konkretnym przykładem anarchii w tej dziedzinie są stosunki panujące w piekarniach MHD Nr 2 i 3. W lipcu br. zmiana nocna ob. Bęczkowskiego, najlepsza zmiana, na której piekarnia Nr 3 opiera całą swą produkcję, wyrobiła około 200 proc. normy wypieku, a otrzymała tylko 50 proc. premii. (?) podczas, gdy zmiana ob. Iwanka, która wyrobiła tylko 75% normy otrzymała 45% premii (!?) Wywołało to zrozumiałe rozgorzalenie wśród produjących pracowników i w konsekwencji sprawiło obniżenie ich wydajności pracy w sierpniu. W lipcu piekarnia plan wykonała w 113%, w sierpniu prawdopodobnie plan nie zostanie zrealizowany.

Przyznane kredyty na akcję socjal-

ną oraz bezpieczeństwo i higienę pracy są niewykorzystywane, na skutek czego część piekarzy pracuje w skandalicznych warunkach. Praca np. w piekarni nr 3 odbywa się w ciasnym, niskim pomieszczeniu, przy sztucznym świetle i bez żadnej wentylacji, co sprawia, że w dni upalne panuje tam temperatura więcej niż tropikalna.

Wymienione tutaj niedociągnięcia, mają miejsce we wszystkich niemal piekarniach w naszym mieście.

## Z REMONTEM NIE MOŻNA ZWLEKAĆ

Obie piekarnie produkowałyby więcej pieczywa i lepszej jakości, gdyby pomyślano również o przeprowadzeniu koniecznych remontów. W piekarni Nr 3 wystarczyłoby 4 dni przerwy w produkcji, aby doprowadzić do porządku skrzynie tzw. „bajty” do ciasta, wyremontować piec i tzw. „trzon”. Nierówny trzon powoduje, że chleb jest pognieciony, ciasto wewnątrz rwie się itp. Konsument od dłuższego czasu żalenie narzekają na jakość pieczywa z tej piekarni. Przedsiębiorstwo MHD odwleka remont, czekając aż LZZ przejmie piekarnię. W Piekarni Nr 2 przeprowadzono niedawno remont, jednak bez przebudowy komina, co ogranicza poważnie produkcję i powoduje większe zużycie opału.

## Z JAKOŚCIĄ NADAŁ ZŁE A Z DOSTAWĄ NIE LEPIEJ

Oprócz najważniejszej bolączki — braku pieczywa, utrapieniem konsumentów jest stale pogarszająca się jakość pieczywa.

Również o braku należytej troski o konsumenta — człowieka pracy świadczą opóźnienia w dostawie pieczywa do sklepów. Tylko kilka sklepów w

mieście otrzymuje pieczywo w godzinach od 6—7, wszystkie inne ze znacznym opóźnieniem. Dużo by o tym mogli powiedzieć mieszkańcy ul. 1 Maja. W dniu 20 bm. sklep LSS nr 86 otrzymał chleb dopiero o godz. 8-mej, bułki przed 10-tą, co sprawiło, że ludzie poszli do pracy bez śniadania, a w spóźnione pieczywo zaopatrzyli się kułacy.

## JAK MOŻNA ZAPOMNIEĆ O KOMINIE

Rozwiązaniem problemu zaopatrzenia w pieczywo byłoby oddanie wreszcie do użytku piekarni-fabryki, której budowę zaczęto przed dwoma laty. Niestety mimo obietnic nie nastąpiło to przedk, bowiem wykonawcy zapomnieli o... kominie i dźwigach.

W myśl umowy komin miał być gotowy na dzień 1.IX br. Niestety LPZB zapomnieli (!!!) przedłożyć projektu budowy do Warszawskiego Zjednoczenia Budowy Kominów Przemysłowych, skutkiem czego w terminie nie złożono zapotrzebowania na cegły, która musi być sprowadzana z Katowic.

Również nie przewidziano budowy tzw. „czopuchów”, które są elementem niezbędnym do instalacji kominu.

Trzecim przeoczeniem LPZB było niedostarczenie na czas dokumentacji do Zjedn. Urzędów Dźwigowych, co nie pozwoliło zainstalować dźwigów, które w myśl umowy winny być gotowe na dzień 30.IX br.

Te karygodne niedopatrzenia sprawiają, że piekarnia będzie uruchomiona dopiero w 1953 r.

Do tego czasu musimy zmobilizować wszystkie środki, aby nie dopuścić do luk w zapotrzebowaniu w chleb, tymbardziej, że trudności tu-

taj wzrosną z chwilą powrotu do miasta kilku tysięcy młodzieży uczącej się.

Wydział Handlu Prezydium WRN zorientował się wreszcie, że nie ma chwili do stracenia i w dniu 20 bm. zwołał konferencję z udziałem przedstawicieli LZZ, MHD oraz CRS w celu wspólnego zastanowienia się, jaki sposób dać miastu brakujące 12 ton pieczywa.

W wyniku narady postanowiono wykorzystać możliwości produkcyjne istniejących piekarni prywatnych, co powinno dać dodatkowo 9 ton pieczywa oraz uzupełnić brakującą 3 tony zamykając dwie piekarnie LZZ Nr 12 i 15 przetrzucając załogi tych piekarni dla wzmocnienia obsady piekarni Nr 1 i 3, które mają większe możliwości produkcyjne.

W celu zaspokojenia zwiększonego zapotrzebowania na pieczywo w soboty i niedziadki nawiązano kontakt z piekarniami PSS w Puławach i Lubartowie oraz GS w Nałęczowie, które na soboty będą dostarczały dla Lublina brakujące ilości.

Oczekiwać należy, że postanowienia powzięte na tej konferencji już w ciągu najbliższych kilku dni przyniosą poprawę w dziedzinie zaopatrzenia Lublina w pieczywo.

Przed wszystkim jednak najlepsze wyniki przyniesie energiczna postawa kierownictwa LZZ i MHD. Należy ukrocić samowolę, bumelanctwo i pijaństwo, panoszące się wśród pracowników piekarni, oraz wypłacać premie zgodnie z wykonywaną pracą.

Dobre warunki bytowe i sprawidliwe wynagrodzenie sprawi, że do zawodu piekarskiego zaczęną napływać nowe kadry, które trzeba zacząć szkolić już teraz dla obsadzenia przyszłej fabryki.

Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji Wyborczej

# Program budownictwa socjalizmu zespala miliony Polaków

W poprzednim artykule omawialiśmy sytuację ekonomiczną wsi polskiej w okresie wyborów 1935 r.

Dzisiaj omawiamy co jest treścią naszej nowej Ordynacji Wyborczej.

Ordynacja Wyborcza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest wyrazem przemian, jakie zachodzą w życiu naszego narodu, a przede wszystkim jest ona wyrazem faktu, że naród nasz jest — jak nigdy dotąd — jednolity. Nowa Ordynacja urzeczywistnia naczelną zasadę naszej Konstytucji, iż w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi. Nowy Sejm, wybrany według zasad nowej ordynacji, będzie wyrażał wolę ludu pracującego miast i wsi.

Co jest treścią życia politycznego najszerszych mas naszego narodu? Co zespala miliony Polaków?

Jest nim program budownictwa socjalizmu, realizowany we Frontie Narodowym Walki o Pokój i Plan 6-letni. W nim widzą miliony Polaków i Polek gwarancję rozkwitu, niepodległości i suwerenności Ojczyzny.

Jaka jest istota naszego Frontu Narodowego? Dał na to pytanie odpowiedź towarzysz Bolesław Bierut na VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR:

„...front narodowy oznacza front klas robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa i pracującej inteligencji przedwko elementem kapitalistycznym, które przeciwstawiają się naszej walce o pokój i pomyślną realizację Planu Sześcioletniego — stawiają opór naszym planom uprzedmiotowienia Polski, zapewnienia jej obronności i umocnienia jej niepodległości, przeciwstawiają się planom budownictwa socjalistycznego”.

Wsluchując się w sens tych słów, każdy z nas odnajduje w nich mądrość polityczną, jaką przekazują nam Partia patriotów polskim, mądrość poczynań, zamierzeń, poświęceń narodu, kierowanego przez klasę robotniczą w imię najszybciej i najpełniej naszego czasu, w imię socjalizmu. Jest w tych słowach rytm pracy walczownic, odgłos odstrzelanych brył węgla w górno- i śląskich kopalniach, jest w

te słowa zakłeta pracowita cisza laboratoriów, jest w nich zawarty warunek traktorów, wyjeżdżających na nieozorane jeszcze pola naszych wsi, jest w nich i patos tej chwili, kiedy pałace, trafne, namiętne słowo pracującego chłopca demaskuje wroga robotę kułaka i jego zauszników wobec całej gromady.

Jest w słowach towarzysza Bieruta wskazana i główna siła frontu narodowego i jej sojusznicy i wróg śmiertelny. Są w nich wskazane główne nasze zadania — plan uprzedmiotowienia Polski, plan wzmocnienia naszej obronności i niepodległości — plan Polski takiej, która w sojuszu z innymi państwami obozu pokoju śmiało oprzeć się może zakusom imperialistów, działających z zewnątrz naszych granic i plugawej kreciej robocie wroga wewnętrzno-

Wiele zmieniło się w Polsce, nim Przewodniczący partii klasy robotniczej mógł przytoczyć słowa wypowiedziane Zmienił się m. in. sam. Zmieniła się w okresie minionych ośmiu lat naszej niepodległości klasa robotnicza, która zwycięsko przeszła przez trudne egzaminy nałożone jej przez historię. Polska klasa robotnicza ma za sobą już zwycięskie batalie w dziele budowy nowego ustroju. Za nami jest już okres realizacji wielkich reform, zapowiedzianych przez Manifest Lipcowy: utrwalenie władzy ludu, unarodowienie przemysłu, reforma rolna, zagospodarowanie Ziemi Zachodnich. Historia Polski wpisała już na poczesnym miejscu złamanie nikolajczykowskiej reakcji, rozbięcie socjaldemokratycznej agencji w naszym ruchu robotniczym, rozszyfrowanie i likwidację śmiertelnego niebezpieczeństwa gomulkowskiżyzny. Punktem zwrotnym w dziejach polskiej klasy robotniczej i całego narodu było zjednoczenie polityczne tej przodującej klasy narodu w dniu 15 grudnia 1948 roku. Miliony bohaterów pracy hartowało swe siły umie-

jętności i charakter w bojach o realizację planu trzyletniego i pierwszych lat wielkiego Planu 6-letniego. Polska klasa robotnicza stała się siłą kierowniczą we wspólnej Ojczyźnie polskiego ludu pracującego.

Zmiany te obserwujemy również na ziemi lubelskiej, która w okresie rządów sanacyjnych była zacofana i zaniedbana. Dziś dzięki opiece Państwa z roku na rok zmienia się oblicze ziemi lubelskiej. Robotnik, chłop, inżynier nadają jej nowe kształty. Rosną mury FSC w Lublinie, rosną mury nowych fabryk WSK, Boda-czów, Kraśnik itp.

Wielkie zmiany zaszły wśród chłopów polskich. Coraz szerzej pojmują oni, jak przebiega linia frontu walki klasowej, dzieląca chłopów pracujących od wyzyskiwaczy kułackich. I coraz pewniej, za przewodem swych braci — robotników — przylaczają się do ofensywy przeciwko pozycjom kułackim. Walka ta walczy przybiera na sile. Tam, gdzie powstaje nowa spółdzielnia produkcyjna, tam, gdzie chłop manifestacyjnie odwołuje pierwsze zboże dla państwa, tam, gdzie jeszcze jeden syn chłopski opuszcza swą wieś, by udać się do wyższej szkoły lub do przemysłu, tam, gdzie przeciąga się wśród zagrod przewody elektryczne, tam, gdzie po raz pierwszy w życiu siwy chłop, dotąd analfabeta, sięga po książki — wszędzie tam właśnie pada jeszcze jedna reduta kapitalizmu na wsi, wszędzie tam, właśnie o krok bliżej do socjalizmu na wsi. I w ten sposób realizuje się program naszego Frontu Narodowego wśród tysięcy chłopskich gmin i wsi.

Wystarczy uważnie przeczytać którykolwiek z ostatnich numerów, by dowiedzieć się ilu chłopów odstawiło już zboże wywłóczając się ze swych obowiązków wobec Państwa, w których gminach zorganizowano zbiorowe dostawy zboża. Wiele informacji znajdziemy również n. t. nowotwórczych świetlic, bibliotek, szpitali, izb porodowych, nowych linii elektrycznych.

W ciągu minionych ośmiu lat nasza inteligencja pracująca, a zwłaszcza inteligencja twórcza, wyszła w swej większości zwycięsko z próby zmagania się ze starymi obciążeniami,

mi, ze złymi nawykami, opaczными pojęciami wyniesionymi z okresu kiedy inteligencja wprzagnięta była w służbę burżuazji. Trzeba jej było patrzeć szeroko rozwartymi zrenicami na wypadki dziejowe, przemiany historyczne. Musiała ona uczyć się nowo i po nowemu, by zrozumieć dokąd wiodzie droga wykuwana przez polską klasę robotniczą i by stanąć wreszcie u jej boku i budować wraz z nią socjalizm. Pewna część inteligencji przeżywała trudne chwile załamań. Przeważająca jednak większość stała się świadomym współbojownikiem awangardy narodu — klasy robotniczej.

Przed tymi rzęsami robotników, chłopów pracujących, inteligencji Partia nakreśliła na VI Plenum Frontu Narodowego i na VII Plenum wytyczyła drogę wzmoczonej ofensywy socjalistycznej. Oto wyborcy, którym nowa konsekwentnie demokratyczna Ordynacja dała wszystkie możliwości wyboru swych najlepszych przedstawicieli. Do nich to — patriotów zespolonych w szeregi Frontu Narodowego — mówi towarzysz Bierut: „Apelujemy do narodu, który przeżył najgłębszą w swej historii rewolucję społeczną, do narodu, który karczuje korzenie wyzysku i przekształca się w nowy naród — naród socjalistyczny. Cóż jest treścią naszego apelu? Zjednoczyć wszystkie siły, nadać im świadomy, planowy kierunek i podnieść zacofany do niedawna byt materialny i siły wytwórcze społeczeństwa na najwyższy poziom, jaki może osiągnąć wolny, wyzwolony naród”.

Ordynacja Wyborcza, która w sposób najbardziej demokratyczny zabezpiecza realizację konstytucyjnej zasady ludowładztwa przyczyni się — przez wprowadzenie i zagwarantowanie pełnej powszechności, tajności, bezpośredności i równości wyborów oraz zapewnienie szerokiej społecznej kontroli ich przebiegu — do konsolidacji, do dalszego wzmocnienia Frontu Narodowego i władzy ludu pracującego. Nowa Ordynacja Wyborcza będzie bowiem służyć nam, byśmy mogli wybrać do nowego sejmiku ludzi najlepszych, takich którzy oddani są sercem i duszą budownictwu socjalizmu w Polsce.

M. P.



# W roku bieżącym studenci otrzymają 497 nowych miejsc w Domach Akademickich

Ekspozytura Zarządu Ośrodków Akademickich w Lublinie prowadzi już od paru tygodni przygotowania do zbliżającego się roku akademickiego. W tym roku liczba miejsc w Domach Akademickich zwiększy się z 953 do 1450. Przygotowanie takiej ilości miejsc umożliwiło oddanie przez ZBM do użytku 2 kondygnacji Bloku B przy ul. Langiewicza oraz przejęcie byłego domu Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego. Administracja Domów Akademickich w Lublinie rozporządza potrzebą ilością sprzętu dla Domów Akademickich, z tym że 350 kompletów znajduje się jeszcze na obcozastudenczkich w Łaszczowie, Nałęczowie i Puławach. Obozy te w najbliższych dniach zostaną jednak zakoniecznione i sprzęt powróci do Lublina.

Obecnie w Domach Akademickich przeprowadzane są generalne porządki, tak aby studenci z I roku studiów, którzy zamieszkują w Domach Akademickich, już na początku września mieli mieszkania czyste i sprzątnięte. Administracja roz-

planowała pomieszczenia studentów i wysłała na czas przydziału dla studentów do odpowiednich dziekanatów.

Mimo tych osiągnięć, Zarząd Ośrodków Akademickich boryka się jeszcze z wieloma trudnościami.

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, podpisało kilka umów z Z.O.A., i nie wywiązuje się z nich. ZBM miał w ciągu całego sierpnia wyremontować bloki A i B oraz wybudować centralną stołówkę na 1200 osób przy ul. Sowińskiego 5. Dotychczas jednak remonty nie zostały wykonane. Dobrze natomiast wypełnia swoje obowiązki brygada elektro-monterów.

Podobnie jest ze stołówką, która nie może „wyjść z fundamentów”. Do września pozostało niewiele dni, bardzo więc wątpliwe, czy ZBM zdąży ukończyć budynek w terminie.

## LPZ swoim członkom

Zarząd Wojewódzkiej Ligi Przyjaciół Żołnierza w Lublinie podaje do wiadomości, że organizuje kursy łączności radiowej I i II stopnia w zakładach pracy i szkołach.

Kurs bezpłatny. Kandydaci na kurs mogą się zgłaszać w każdym dniu od godz. 8-mej do 15-tej w Zarządzie Wojewódzkiej Ligi Przyjaciół Żołnierza w Lublinie ul. M. Buczka Nr 28.

## Wysłępy zespołu „Malwy”

W dniach od 23, do 26 sierpnia br. o godz. 19.30 w sali Teatru Państwowego im. J. Osterwy w Lublinie wystąpi znany w Polsce 16-to osobowy, Dziewięć Zespół Tańca „Malwy”. Prócz baletu w imprezie udział wezmą: 12-osobowa orkiestra pod kierownictwem Zygmunta Wiehlera. Soliści: Halina Wiśniewska — śpiew, Jerzy Larzac — śpiew, Witold Sosnowski — śpiew, Marian Mikuta — humor, oraz w solowych tańcach znakomita baletmistrzyni Stanisława Stanisławska.

Bilety do nabycia w biurze Artosu ul. Staszica 1 od godz. 8-ej do 17-ej. W dniach imprez od godz. 18-ej w kasie teatru.

„SZTANDAR ŁUDU”  
Wydawca — RSW „PRASA”  
Redakcja i Administracja — Lublin  
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia  
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12  
A-3-10963

To samo jest z blokiem C., przy którym prace są całkowicie zaniedbane.

Sprawą niewywiązywania się ZBM ze swych umów nikt się nie zainteresował, nawet Min. Budowy Miast i Osiedli.

Jest jeszcze jedna bolączka, nurtująca Z.O.A. Chodzi o ułożenie chodnika do bloków A i B Powinno się tym zająć MRN. Sprawa jest dość poważna, bo jak dotąd do bloków A i B chodzi się po gliniastej drodze, na której pełno dołów oraz porozrzuconych cegieł i kamieni.

(rg)

## Narada korespondentów miejskich

W dniu wczorajszym odbyła się w Lublinie w sali konferencyjnej ZSL przy ul. Krak. Przedmieście, narada korespondentów miejskich „Sztandaru Ludu”. Sprawozdanie z przebiegu obrad zamieścimy w poniedziałkowym numerze naszego pisma.

## Por. poż. Stanisław Mazurek

Komendant Miejskiej Straży Pożarnej

# Cale społeczeństwo musi wypowiedzieć walkę pożarom

Tegoroczny Tydzień Straży Pożarnej jest już poza nami. W tygodniu tym o potrzebie zapobiegania pożarom pisaliśmy nieraz. Ale zagadnienie walki z pożarami jest wciąż aktualne, zwłaszcza na terenie naszego województwa, gdzie brak jest należytego zrozumienia tej sprawy wśród społeczeństwa.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w artykule 77 stwierdza, że jednym z podstawowych obowiązków każdego obywatela jest stała troska o zabezpieczenie społeczne go dobra. O tej trosce mówi się bardzo często. Równie często deklaruje się gotowość do wypełnienia tego obowiązku. Zapomina się jednak o tym często w codziennym życiu. Wystarczy zajrzeć do statystyki Miejskiej Straży Pożarnej w Lublinie, aby przekonać się, jak wielki procent wszystkich pożarów stanowi pożary powstałe na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W bież. roku pożary, jakie wybuchły w wyniku niedopatrzności, lekkomyślności i nieostrożności, stanowią aż 45,3 proc. Procent ten nie ulega specjalnym wahaniom w stosunku do lat ubiegłych. Nie od rzeczy będzie również przytoczyć jeszcze kilka cyfr, które najwyraźniej scharakteryzu-

ją lekceważenie najprostszych przepisów przeciwpożarowych. Na ogólną liczbę pożarów, powstałych na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, 45% stanowią pożary powstałe od maszyn, żelazek i grzejników elektrycznych, 2,5% — to pożary powstałe od piecyków żelaznych.

Tyle mówi statystyka o sprawie lekceważenia przepisów przeciwpożarowych przez osoby prywatne. Wykazuje ona ponadto jeszcze jedno poważne źródło powstawania pożarów — jest nim lekceważenie zarządzeń Komendy Straży Pożarnej, wydanych zakładom pracy i dyrekcjom obiektów użyteczności publicznej, w czasie lustracji profilaktycznej. Straż Lubelska, jak zresztą wszystkie placówki pożarnicze, przykłada ogromną wagę do likwidowania ewentualnych źródeł pożarów.

Niestety, akcja ta nie znalazła jeszcze należytego zrozumienia wśród dyrektorów zakładów przemysłowych i instytucji. Niejednokrotnie utrudnia ją przeprowadzenie lustracji, zastanawiając się najczęściej tajemniczą służbową. Równie często zdarzają się wypadki nie wykonywania przez kierowników jednostek komunalnych, wystarczająco liczby 56 doniesień karnych (które sporządziła

Pchnięcie kulą — Pogorzelski (Mar. Woj.) 14,2 m.  
Skok wzwyż — Szewc (Bydgoszcz) 1,75 m.  
Kobiety — finały  
100 m — Jesionowska (Warszawa) 12,5 sek.  
Rzut granatem — Sobocińska (Warszawa) 44,41 m.

W piłce nożnej Bydgoszcz pokonała Wrocław 4:1. Warszawa wygrała z Marynarką Wojenną 4:2, a Lotnictwo zremisowało z Krakowem 3:3.

## XIV Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w tenisie

W drugim dniu zawodów w Sopocie z powodu złej pogody rozegrano tylko 6 spotkań eliminacyjnych: Romaniuk pokonał M. Bodina (Rumunia), Wawrzyńczyk — Sawaszkiewicz, Pusztay (Rumunia) — Mroczka, Olejnik — Jarka i Sebrala — Massurenko (NRD). W grze pojedynczej kobiet Rumunka Namian zwyciężyła Krawczykową.

## Zapisy do chóru i baletu Teatru Muzycznego

Sekretariat Teatru Muzycznego w Lublinie podaje do wiadomości, że codziennie w godzinach od 10 do 12 w lokalu przy ul. Sądowej 8 pok. 15 przyjmuje zapisy kandydatów do pracy w chórze i baletce Teatru Muzycznego. Zapisy trwać będą do dnia 28. VIII. br. włącznie.

Eliminacje kandydatów odbędą się w sobotę dnia 30. VIII. br. o godzinie 8-ej w sali Teatru Muzycznego.



Teatr:  
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: odczynny  
Teatr Muzyczny: w sobotę nieczynny; w niedzielę: „Tysiąc i jedna noc”, godz. 19.  
KINA  
Apollo — „Nickolaus Nickleby” — prod. angielskiej — godz. 16, 18, 20  
Robotnik — „Grzesznicy bez winy” — prod. rads. — godz. 16, 18, 20.  
Biały — nieczynny.

DZURY APTEK:  
SOBOTA:  
Krnk. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.  
NIEDZIELA:  
Narutowicza 27, Buczka 23, Stalingradzka 25.  
TELEFONY:  
Pogotowie Elektryczne 29-61.  
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.  
Straż Pożarna 11-11 i 08.

Na stole wciąż leżał obok chleba strycek po Komisarzu. Szamotulska zapomniała swój spadek schować.

— Szkoda, że pani nie sprzedała. Po co mi ten sznurek? Zabobon jakiś.

— No, niech pan tak nie mówi. Zawsze to od złego uchroni.

— Bujda. Ja się sam uchronię, gdy będzie forsa. Forsy na gwałt potrzebuje.

— II, z tym nie ma kłopotu. Jak pan chce, to kupców znajdziemy. Niejednego. Na pięć kawałków można porzucić i każdy osobno sprzedać.

— Za ile?

— Rzecz na amatora, ceny na nią nie ma. Wtedy była okazja, dobrą cenę dawali, brylantową cenę. Tyle nikt już nie da. Ale po dwadzieścia złotych sztuka pójdzie raz dwa. Stówka murowana.

— Niech się pani rozejrzy za kupcami, żeby dla mnie wypadła stówka i dla pani coś za fatywę...

To był cały majątek Szczęsnego. Po latach pracy w War. szawie, po wojsku tyle mu tylko zostało — strycek po Komisarzu.

Układając się do snu na połowym łóżku, w ciemnej słońce Szamotulskiej, widział dalszy swój los zawieszony poniekąd na krótkiej linie, i Zochę, której nie kochając pragnął, do której w tym głodzie i osamotnieniu o mało prosto z dworca nie pobiegł. Dobrze, że się przemógł. Może zastąpił u niej w sklepie mecenasa. Szpakowaty hrabia z Żydów mógłby się do niej uśmiechnąć: „Przepraszam, pan! Zosienko, jeśli takie pani życzenie, to ja dam parę złotych biedakowi, żeby nas nie nachodził...”

Nie było czym oddychać w tej słońce. Z półek, na których Szamotulska trzymała niewyprzedany towar, panował zgniły odór nadpsutych warzyw. Skraplał się na zimnym tynku murów, na niskim opleśniałym pułapie. Krople spadały na łóżko, na twarz, i myśli były jak krople oślizie, zatrute.

Szczęśny wstał z bólem głowy, w której wszystko mętne kołowało. Miał wrażenie, że przez noc twarz mu się pleśnia pokryła. Ubranie przeszło stęchłą. Nawet na ulicy czuł odór szpitalni Szamotulskiej.



Poszedł do składu braci Majewskich. Jak przypuszczał, mieli w kantorku innego pracownika.

— Bardzo żałujemy — powiedzieli. — Na razie nic. Niech pan przyjdzie za miesiąc.

Udał się do biura pośrednictwa pracy.

— Zawód?

Jakiż miał podać zawód? Czeladnikiem stolarskim nie został, choć niewiele brakowało. Na terminatora był już za stary, a na zwykłego robotnika? Nie — miał przecież za sobą pracę w biurze Majewskich, i tyle wydał na naukę.

— Biuralista — podał bezczelnie. — Znam się na telefonach. Mogę być placowym w składzie drzewa.

Urzędnik za okienkiem skrzywił się.

— To są bardzo niewyraźne zawody. Ale zapiszę. Proszę przyjąć za tydzień.

Wracając stamtąd spotkał na Dobrej Biernackiego. Rozmawiali chwilę. Szczęśny zapytał czy Biernacki nie miałby dla niego jakiejś pracy.

Dawny korepetytor obrzucił Szczęsnego bystrym spojrzeniem.

— Mortus?

— Mortus — wyznał Szczęśny.

— Owszem, mam, nie wiem tylko, czy pan podejmie.

— Jaka dniówka?

— U nas nie ma dniówek. U nas od łebka. Praca społeczna. Niech pan wstąpi do mnie po obiedzie o szóstej, powiedzmy kwadrans po szóstej. Mieszkam w tym samym pokoju.

Szczęśny zjadł obiad za osiemdziesiąt groszy, przeczytał w dziennikach wszystkie ogłoszenia i wyszedł, wiedząc dokładnie, że ma trzy złote z groszami i słabą nadzieję na rychłą pracę.

O szóstej, gdy przyszedł do Hotelu Słowiańskiego, znalazł tam wielkie zmiany.

Przed wszystkim — szwajcar. Dawniej żadnego szwajcara tam nie było. Teraz na widok Szczęsnego wychylił się z kantarowej wnęki ciemnogrnatowy tużurek z brązowymi guzikami.

— Pan do kogo?

Nie złożył się w ukłon, nie wyraził uśmiechem gotowości do usług: „Szanowny pan życzy sobie...” Szczęśny miał twarz zatroskaną, niemodny podniszczony garnitur, buty rozbite, wysłużone — taki gość nieczego sobie życzyć nie może. Odzwierny psycholog zapytał szorstko: „Pan do kogo?” — jakby chciał przytrzymać Szczęsnego za łokieć.

— Do pana Biernackiego.

— Siedemnasty, drugie piętro, prawo.

Opadł pod abażur w muszli wnękowej i nakrył się „Expressem”.

Dawniej już na schodach zalaływało naftą i smażoną cebulą z pierwszego piętra, gdzie po numerach terkotały prymusy i bieda skwierczała, że strach. Niewymowna, do brzo ułożona, o wysokich aspiracjach. Bieda emigrantów i akademików. Wspomnienia tych, nadzieje tamtych tak samo słabą dawały okrasę temu, co się kładło na patelnię, lombard tak samo szacował ubrania tych i tamtych, więc na wspólnym korytarzu pogodnie wymijały się różne szlafroki i pidżamy, przepaszając się obujęzycznie za niewłaściwy strój. — „Och, izwinitie, pożalusta” i „Ach, przepraszam najmocniej”, — bo to była mimo wszystko szarmancka ble-da.

Teraz nowy chodnik tłumiał kroki. Pusty korytarz ział przepiślową higieną za dwa siedemdziesiąt na dobę. Uchłchy maszynki, wywietrzały zapach potraw, znikły szlafroki byłych gubernatorów i przyszytych wojewodów, cały nieład, cała egzotyka tej reduty. Zeuropeizowany Hotel Słowiański stał się mniej słowiańskim, bardziej po prostu hotelem trzeciego rzędu.

Ale pod numerem siedemnastym nic się nie zmieniło. Szczęśny zastał tę samą szafę jak przystanek, dwa łóżka i nie myte okno z brudnym widokiem na sad kapituły czy kanonil — Szczęśny nie pamiętał dokładnie — jakiś duchowny sad... Buraczkowa kanapa i pan Biernacki przy stole — ziemisty, przygarbiony, wkleśnięty w kanapę.

(Ciąg dalszy nastąpi)